



NA STRAŻY

„NA STRAZY SWEJ STAĆ BĘDĘ; PRZYSZEDŁ PORANEK A TAKŻE I NOC - Izaj. 21:12 Abak. 2:1



„I będzie sądził między narodami i będzie karał wiele ludzi. I przekują miecze swe na lemiesze, a włócznie swe na sierpny; nie podniesie naród przeciw narodowi miecza, ani się będą ćwiczyć do bitwy”
Izaj. 2 : 4

Izaj. 11 : 6

Rok 1960



Nr 6

N A S T R A Ż Y

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSSTUSA PANA I WYPEŁNIAJĄCYCH SIĘ PROROCTW BIBLIJNYCH W HISTORII ŚWIATA

Redaguje: kolegium redakcyjne.

Wszelką korespondencję i uwagi krytyczne jak również słowa zachęty w postaci ciekawych materiałów i artykułów prosimy kierować na następujący adres:

GRUDZIEN HENRYK
CHRZANÓW
ul. Grunwaldzka, blok 18, m. 20
woj. krakowskie
Polska

SPIS ARTYKUŁÓW

1. Oto będę z tobą
2. To czyniąc nigdy się nie potniecie
3. Sprawiedliwe strofowanie
4. Prababka króla Dawida
5. Sianie i żęcie
6. Pożyczanie Panu
7. Co znaczy „mowa plugawa”
8. Nie możecie Bogu służyć i mamonie
9. Panie przymóż nam wiary
10. Spis artykułów z roku 1960.

DO CZYTELNIKÓW NASZEGO PISEMKA

Ponieważ zdarzają się wypadki zwrotu przez pocztę przesyłki z pismami „Na Straży” oraz wpływają czasami reklamacje odnośnie ilości otrzymanych egzemplarzy względnie nie otrzymania wogóle takowych, zwracamy się niniejszym do wszystkich czytelników naszego pisma o wznowienie prenumeraty na rok 1961. Przy ponownym zamówieniu prosimy o podanie pełnego i dokładnego adresu oraz ilości zamawianych egzemplarzy. Podajemy również do wiadomości, że posiadamy jeszcze pewną ilość wcześniejszych numerów, które moglibyśmy na życzenie wysłać. Zamówienia oraz wszelkie pisma w tej sprawie prosimy kierować na adres redakcji.

„Gazeta Trzebińska 92 1 2 3... 2200 K-2 (2900)

N A S T R A Ż Y

Organ Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego

1960

LISTOPAD – GRUDZIEŃ

Nr 6

STOSUJE SIĘ TEŻ DO BŁĘDÓW DOKTRYNALNYCH

(dokończenie artykułu z nr 5)

Apostoł Jan wykazuje, że sprawa rozróżniania pomiędzy braćmi, którzy mają być oceniani, a tymi co mają być napominani, dotyczy się nie tylko postępowania, ale i spraw doktrynalnych. Możemy być jednak pewni, że on nie doradzał zerwać społeczność z bratem jedynie z powodu pewnych różnic w mało znacznych kwestiach. Słowa Jego powinny być zastosowane jedynie i wyłącznie do fundamentalnych nauk Chrystusowych. Na przykład: wiary w Boga, wiary w Jezusa jako w naszego Odkupiciela, wiary w obietnice Słowa Bożego. To są „znamiona brata”, jeżeli poparte są chrześcijańskim życiem i postępowaniem według ducha prawdy, chociażby ktoś miał nawet poglądy odmienne w mniej ważnych sprawach, nie zupełnie wyjaśnionych w Piśmie Św.

Względem takich jednak, o których wiemy, że doktrynalnie odchodzą od podstawowych zasad Chrystusowych, apostoł daje do zrozumienia, że ostre, (drastyczne) środki mają być zastosowane. Nie prześladowanie, nie lżenie, nie gorzkie, lub obelżywe szkalowanie, nie nawiści jawne lub skryte, ale właściwe i wyraźne zerwanie społeczności z tymi co wyznają lub głoszą fałszywe nauki tak, aby wpływy nasze żadnym sposobem ani w żadnym stopniu nie dopomagały do zaprzeczenia prawdziwej Ewangelii. Ten ostry (drastyczny) sposób postępowania opisany jest przez apostoła w tych słowach: „Jeżeli kto przychodzi do was a tej nauki nie przynosi, nie przyjmujcie go w dom, ani go pozdrawiajcie. Albowiem kto takiego pozdrawia uczestnikiem jest złych uczynków jego” — 2 Jan 10:11.

Jednak i w tych sprawach powinniśmy odróżniać, rozsądzać, jak to i nasz tekst naczelny

poucza: „i rozróżniając nad jednymi zmiłujcie się”. Niektórzy może zostali tylko usidleni grzechem, lub błędną doktryną, a nie weszli w to świadomie, dobrowolnie i celowo. Wobec takich też mamy zająć stanowisko wyraźne i stanowcze, ale i z łagodnym wyrażaniem swej ufności, że są oni tylko chwilowo w błędzie, będziemy starali się ich wydobyć czy to z doktrynalnych błędów, czy z jakich innych upadków, aby mogli powrócić do społeczności z Panem i z Jego ludem.

Innych mamy „przez postrach do zbawienia przywołać z ognia ich wyrrywając”. To znaczy, że trzeba do niektórych mówić bardzo wyraźnie, obnażyć przed nimi ich niemoralność, wykazać im ich grzech, ich błędne pojęcie, lub cokolwiek by to było słowami tak silnymi, aby ich wstrząsnąć i obudzić z letargu. Wyciągać ich tym sposobem z grzechu „wyrrywamy ich z ognia” — z niebezpieczeństwa wtórej śmierci, jak to i św. Jakub napisał o podobnej klasie: „Ktoby odwrócił grzesznika od błędnej drogi jego, niechże wie, że zachowa duszę od śmierci i zakryje mnóstwo grzechów”. Grzesznikiem, o którym tu mowa jest brat, który „obłądził od prawdy” Jak. 5:19,20.

Stanowisko braci wobec pokutującego

W końcu zaznaczamy, że postępowanie braci wobec nieporządných nie ma być w rodzaju karania, bo nie naszą rzeczą jest karać. „Mnie pomsta, Ja oddam — mówi Pan”. Nasze zapomnienia, strofowania, lub powstrzymanie społeczności mają być tylko w rodzaju naprawy z intencją nawrócenia takiego, jak to i apostoł powiedział: „Bracia, jeśliby też człowiek zachwycony był w jakim upadku, wy duchowni (więcej uduchowieni) naprawiajcie takiego w duchu cichości, upatrując każdy samego siebie, abyś i ty nie był kuszony” — jeśli nie taką

samą pokusą to inną, w czymś takim co jesteś najsłabszym. Gal. 6:1.

Co do dostatecznych dowodów pokuty i naprawy, w każdym wypadku potrzeba znacznej mądrości i łaski do zdecydowania. Serce przepełnione miłością braterską, miłujące sprawiedliwość, a brzydzące się nieprawością, serce rozumiejące swą własną niedoskonałość i zdające sobie sprawę z tego, że może być przyjemne Bogu tylko w Onym Umiłowanym — takie serce będzie radować się na widok najwcześniejszych dowodów żalu i pokuty ze strony błądzącego brata. Serce miłujące aż **za bardzo gotowe jest pospieszyć naprzeciw pokutującego, nawet za prędko i taki potrzebuje wstrzymać się, szczególnie, jeżeli dane przestępstwo było już drugie lub trzecie, albo też zachodzą okoliczności bardzo poważne.** W wypadkach takich obowiązkiem poszkodowanego byłoby upatrywać owoców godnych pokuty i czekać za wyraźnymi dowodami w rodzaju zadośćuczynienia za wyrządzoną krzywdę, albo za tak wyraźną i radykalną zmianą postępowania, któreby udawadniało ponad wszelkie wątpliwości, że serce błądzącego powróciło do zupełnej wierności Bogu, prawdzie i sprawiedliwości.

Stanowisko brata pokutującego

Brat, który zbłądził o ile pokutuje prawdziwie nie będzie się schraniał z dostarczeniem dowodów swej poprawy, ani nie będzie uważał za zbyt duże dostarczenie takich dowodów. Zaiste należy się spodziewać, że taki będzie się czuł tak upokorzony z powodu swego upadku, i zniesławienia sprawy, że gotów będzie usunąć się chwilowo od grona braci dla pokuty lub też będąc przez nich przyjętym gotów będzie zająć ostatnie, czyli najskromniejsze miejsce pomiędzy braćmi. Jeżeli ów pokutujący przestępca zajmował poprzednio naczelne stanowisko w zgromadzeniu, pokora z jego strony a ostrożność ze strony braci doradzałyby, aby nie przywracać mu żadnego urzędu, ani przedniejszego stanowiska w zgromadzeniu przez dłuższy czas, aż szczerłość i zupełność jego poprawy zostanie udowodniona ponad wszelkie wątpliwości.

Zakończamy tym, czym rozpoczęliśmy, upomnieniem, że biblijną podstawą do zerwania społeczności są złe czyny, lub złe nauki a nie złe domysły, znajomość popełnionego zła, a nie pogłoski. Stąd ta konieczność przestrzegania

Pańskiej reguły (Mat. 18:15). Chociaż nie będziemy ciemnymi na istotne wady brata, to jednak miłość nie dozwoli nam na ustawiczne dociekanie i szukanie wad tam gdzie ich nie widać. Gdy zaś wada zostanie odkryta nie powinna być „omawiana pomiędzy braćmi”, ale według wskazówki Samego Pana, ten co ją odkrył ma iść z tym do przestępcy, nie wspominając innym, chyba, że przestępca nie zechce posłuchać, nie zechce złego naprawić. O, jak wiele kłopotów unikniemy, jak wiele omyłek i przykrości, gdyby ta reguła Pańska była ściśle przestrzegana.

W.T. 3033—1902

Do jakiego stopnia mamy wyznawać upadki? „Wyznawajcie jedni przed drugimi upadki i módlcie się jedni za drugimi, abyście byli uzdrowieni”. — Jak 5:16.

Powyższy tekst określa ogólną zasadę pokory i gotowości wyznania swej winy, gdy coś złego zostało popełnione, szczególnie wobec osoby, której zło lub krzywda została wyrządzona. Wraz z przyznaniem się do winy, należy pokrzywdzoną osobę przeprosić i krzywdę wynagrodzić. Jest rzeczą zupełnie właściwą, przyznawać się do tego, że jesteśmy niedoskonalymi. Żaden nie powinien pozować na doskonałego, ale raczej uznawać prawdziwość Pisma, które mówi: „nie ma sprawiedliwego ani jednego”. Sprawiedliwymi możemy być tylko w naszych intencjach i wysiłkach i tylko wtedy, gdy zasługa Pana naszego Jezusa Chrystusa przykrywa nasze mimowolne upadki.

Mogą zająć okoliczności, gdzie wyznawanie upadków powinno być uczynione publicznie dla przestrogi drugim. Jeżeli tedy myślimy, że publicznie wyznani naszych upadków byłoby korzystnym dla innych, powinniśmy to niezwłocznie uczynić. Myślimy jednak, że na ogół biorąc, lepiej uczynimy gdy nie tylko, że ukrywamy nasze niedoskonałości, ale podejmujemy codzienne zabiegi, by się swych upadków całkiem pozbyć.

Jednakowoż w naszym tekście, Św. Jakub wyraża głębszą myśl. On omawia tu wypadek, od Boga, wznosząc, jakoby zasłonę pomiędzy gdzie ktoś popełnił grzech, który go odsuwa od Boga, wznosząc, jakoby zasłonę pomiędzy nim a Bogiem. Może to być dłuższe trwanie w grzechu, lub coś w tym rodzaju. Osoba taka jest duchowo chora, choć cieleśnie może być zdrowa. Rada Pisma Św. dla takiego jest, aby

zawezwać starszych zborowych, aby ci modlili się za nich, pomazując go olejkiem Pańskim a modlitwa wiary uzdrowi chorego i podniesie go Pan. A jeśli się grzechu dopuścił będzie mu odpuszczone. Brat takie nie znajduje się w odpowiednim stanie, aby mógł sam sprawę swą załatwić z Bogiem, przeto Bóg zarządził tak, iż powinniśmy sympatyzować z naszym bratem i pospieszyć mu z pomocą wstawiając się od Ojca Niebieskiego za nim. Nie mamy rozumieć, by nasze stawiennictwo miało jaką wartość samo w sobie, ale, że wstawiennictwo naszego Orędownika może obronić błądzącego przed sprawiedliwością. Lecz nasz Orędownik może chwilowo wstrzymać się ze swą pomocą, mając na celu dobre błądzącego, oraz by pobudzić do sympatii braci, którzy wierzą o dnej sprawie, by mogli pospieszyć z pomocą, czuwając również nad sobą, by i oni nie byli kuszeni i nie wypadli ze swej stateczności, aby tym samym sposobem duch sympatii i wzajemnej pomocy był podtrzymywany w kościele.

Nie ma nic takiego co miałoby wstrzymać starszego lub jakiegokolwiek innego członka od modlenia się za współczłonka w ciele Chrystusowym, bez szczególnego w tym względzie żądania. Owszem, modlenie się za błądzących jest rzeczą właściwą, choćby oni o to nie prosili. Gdy ktoś widzi brata wchodzącego na złą drogę powinien nie tylko modlić się za niego, ale ma przy tym starać się naprawić takiego w duchu pokory, przez delikatne i umiejętnie zwrócenie jego uwagi na niewłaściwość jego postępowania. W takich okolicznościach, sprawa nie powinna być posunięta tak daleko, jak w okolicznościach powyżej przytoczonych, to jest gdy duchowo chory sam zrozumie swoją potrzebę i wezwie starszych zborowych by ci modlili się za niego. Bracia starsi nie tylko mają modlić się za tych co błądzą, lecz mają też pamiętać, że Pan kładzie szczególną odpowiedzialność na każdego członka w Kościele, aby w miarę swych zdolności i sposobności starał się o dobro innych członków, jednakowoż nie w takiej samej mierze jest obowiązkiem i właściwym dla młodszego brata naprawić, strofować, napominać i t.p. brata starszego. Apostoł Paweł powiedział do Tymoteusza: „Starszemu nie łaj, ale jako ojca napominaj”. 1 Tym 5:1.

Tu widzimy, co młodszemu bratu w rodzinie Bożej może uczynić. Gdyby widział starszego

zbaczającego z właściwej drogi powinien odczuwać jednak pewną obawę do zabierania się do podobnych spraw, rozumiejąc, że jego zabiegi napotykać na słuszne trudności i nie dokonają tyle dobrego, ileby sprawiły, gdyby on był bratem więcej doświadczonym. Przeto byłoby właściwszym dla niego modlić się raczej przez pewien czas za daną osobę w skrytości zamiast zaraz zabierać się do naprawiania i udzielania rad. Gdyby jednak w końcu myślał, że jest to konieczne, to może mądrzej postąpiłby, gdyby pomówił o danej sprawie ze starszymi zboru i zasięgnął ich zdania, lub starał się zachęcić ich, by oni z danym bratem pomówili.

Ma się rozumieć, że tu musi być wykluczone domyślanie się złego, mówienie źle o drugiej osobie, ale oskarżający musi mieć zupełną znajomość złych wad, złego postępowania tego, którego chce naprawić. Musi to być coś rzeczywistego, coś może być widziane na zewnątrz, a nie tylko oparte na domysłach. Wiemy, że wiele z tych rzeczy, o których prowadzone są złe mowy są tylko urojonym złem, czyli domyślaniem się złego, coś w rodzaju: „Ja myślałem, że zamierzał to albo to uczynić”, „Ja myślałem, że ona to uczyniła”, albo też mnie się zdawało, że ona była gotowa to a to uczynić i t.p. Takie rzeczy zaliczają się do obmowy. Przeto zabierając się do naprawiania jakiegokolwiek zła powinien każdy modlić się i upewnić, że to nie jest wtrącanie się w cudze sprawy, ani zajmowanie błachostkami, ale, że jest to coś ważnego i groźnego dla brata, coś niebezpiecznego dla Nowego Stworzenia. Ogólnie przyjętą zasadą powinno być, udać się wprost do winnej osoby, jak to Pan nasz polecił u Mat. 18:15. Udanie się do starszego byłoby wskazane w sprawie tylko bardzo ważnej, z której dany brat odczuwałby, że sam nie ma dosyć siły i umiejętności do załatwienia tak ważnej lub wrażliwej sprawy. Wierzmy, że takie wypadki są bardzo rzadkie. Jeżeli sprawa jest tylko zawinieniem przeciwko jednostce, jednostka ta może udać się wprost do tego, który zawinił. Gdyby to jednak było coś przeciwko zborowi lub jawną niemoralnością, albo pogwałceniem pewnej ustalonej zasady, to sprawa wymagałaby innego załatwienia i należałoby wezwać kogoś mającego większy autorytet, ponieważ tu już nie chodzi o prawa jednostki, ale o dobro całego zboru, prawdy, lub

sprawy Bożej. W takich wypadkach z pewnością, że starsi byliby najzdolniejsi do rozsądzania i wiedzieliby najlepiej jak do takej sprawy się zabrać.

W. T.1910-30/XI

Wybrane:

Chrystus mówił, o owcach zbłąkanych i meta-rofa tego słowa, powiedzenia o zbłąkaniu się ludzkim, budzi nadzieję i ufność: a przecież o swej Bożej miłości powiedział również, że gotów jest porzucić owce sprawiedliwe, by

szukać tamtej zbłąkanej, tamtej nie wiedzącej i nieszczęśliwej, wędrującej samotnie po pustkowiu zła i mroku.

Czyż odważymy się stanąć Mu na drodze i powiedzieć: To Ty zbłądziłeś, tamten człowiek nie może być Twym dzieckim, nie należy do Twojej gromady, nie ma prawa do Twego Kościoła. Zawracaj do nas wiernych, Ci owiec: skoro się odłączyła od stada? — A może nawet dodajemy w głębi duszy, dobrze jej tak, odłączonej owcy, po co się odłączyła.

Oto będzie z tobą

Lekcja z 2 Moj. 3:1-12

W czterdziestym roku życia Mojżesz wyszkolony we wszelkiej umiejętności egipskiej i uznany za możnego w słowie i uczynku, zdecydował podzielić swój los z ludem Bożym. Zerwał swoje pokrewieństwo z rodziną królewską, „wzbraniał się być zwany synem córki faranonowej” (Żyd. 11:24). Wolał raczej ponosić utrapienia z ludem Bożym i wraz z nim mieć dziedzictwo w obietnicach danych ojcom Izraela. Dokąd był z Egipcjanami był współnikiem bogactwa, które naród ten osiągnął opresją i niewolą Izraela, przeto nie mógł już dłużej korzystać z owoców krzywdy, ani rozkoszować się przyjemnościami w grzechu i niesprawiedliwości. Jest to wielkim zaświadczeniem o jego moralnej rzetelności, o jego zamiłowaniu do sprawiedliwości. Jest dowodem, że z natury był on człowiekiem głęboko myślącym, szlachetnym i sprawiedliwym.

Ilu to chrześcijan, żyjących pod instrukcją Ewangelii i pod rozjaśniającym wpływem Ducha św. potrzebowałoby brać lekcję z postępowania Mojżesza. Ilu wolałoby raczej korzystać z owoców grzechu i niesprawiedliwości — nadal cieszyć się bogactwem i wygodami, choćby wiedzieli, że zostały one wyciśnięte z ludzi biedniejszych? Ilu wolałoby uspakajać samych siebie tą myślą, że oni przecież nie są bezpośrednio odpowiedzialni za niesprawiedliwość i opresję, których korzyści pobieraliby? Jak zacnym wobec tego był postępek Mojżesza i jak wielce uznanym od Pana. Właściwym jest, aby ci, co znają i miłują sprawiedliwość, zajęli niezłomne stanowisko wobec tej zasady.

Jest napisane, że w tym postępku Mojżesz „za większe bogactwo nad skarby egipskie, uznał urągania Chrystusowe”. Urągania co do ich Mesjasza zwały się na Izraelitów, bo Egipcjanie niezawodnie dowiedzieli się, że Izraelici uważali się za dziedziców wielkich obietnic, jakie Wszechmocny dał ich ojcu Abrahamowi i powtórzył Izaakowi i Jakubowi — że z tego narodu ma wyjść wielki Mesjasz, wybawiciel, który ma rządzić i błogosławić świat. Gnębieni niewolą Izraelici byli niezawodnie często wyszydzani względem tej fantastycznej nadziei. Jednakowoż Mojżesz uwierzywszy w te obietnice wolał przyłączyć się do wyszydzanych i opuścił dwór króla egipskiego. Apostoł mówi, że Mojżesz uczynił to, bo się oglądał za odpłatą. Spodziewał się, że przez przyłączenie się do swego ludu zachowa swoją część w obietnicach Abrahama i w błogosławieństwach, jakie ostatecznie muszą spłynąć na nich, a przez nich także na innych, w lepszym zmartwychwstaniu. Żyd. 11:35, 39, 40.

Mojżesz odrzucony przez Izraela

Chociaż z natury skromny, Mojżesz nie był jednak nieświadomy swego wyszkolenia i swych zdolności, a ponieważ to było wiadomym Izraelitom, miał on wszelki powód do mniemania, że oni spodziewają się wybawienia z Egiptu około tego czasu — zgodnie z tym, co Bóg przyrzekł Abrahamowi 400 lat przedtem — i że chętnie przyjmą go za doradcę i przewodnicę pomiędzy sobą. W swojej gorliwości dla swych braci i w oburzeniu na niesprawiedliwość im wyrządzoną Mojżesz zabił jednego z nadzorców egipskich i uwolnił gnębionych

Hebrajczyków. Przypuszczał prawdopodobnie, że w ten sposób rozbudzi energię i ducha w swoich ziomkach, że może przyjmą go za wodza i rozpoczną pewną działalność ku wybawieniu.

Doznał jednak wielkiego zawodu, gdy nazajutrz spostrzegł, że ziomkowie jego wcale nie żywią podobnego uczucia wobec niego jak on żywił ku nim; albowiem, gdy starał się złożyć spór między dwoma Izraelitami i dał poznać, że oni i znaczna część podobnych jemu Izraelitów nie pochwalili jego postępowania, ani chcieli go uznać za ich przewodnicę. Krzywdzący Izraelita odpowiedział szorstko: „Któż cię postanowił księżciem i sędzią nad nami?” Jaki masz autorytet? My nie przyznajemy ci żadnego. Czy chcesz mnie zabić, jakoś wczoraj zabił Egipcjanina? Takim stanowiskiem swego ziomka Mojżesz został w zupełności zniechęcony i uciekł na puszczę. On niezawodnie żywił nadzieję, że ofiara jaką uczynił porzuciwszy chwałę dworu królewskiego dla swego ludu będzie przynajmniej przez ten lud oceniona; lecz przyszedłszy do swoich, swoi go nie przyjęli. Zapewne, że jego wrodzona skromność została tym więcej spotęgowana odrzuceniem go. Zniechęcony do najwyższego stopnia, odcięty od kulturalnej klasy Egiptu, a teraz odcięty także od swoich ziomków, którym chciał służyć, Mojżesz zamieszkał na puszczy, stał się pustelnikiem. Jego wrodzona szlachetność i nauka czyniły go rycerskim w obronie niewiast, więc wnet stał się obrońcą siedmiu córek Jetra, które pasły trzodę ojca swego. Czterdzieści lat żył w tym odosobnieniu, co było ogromną zmianą życia kulturalnego w oglądzie i czci pomiędzy ludźmi, a życie odludne na puszczy.

O ile możemy to zauważyć z Pisma św. Mojżesz do onego czasu nie miał żadnej bezpośredniej manifestacji o Bożej łasce nad sobą. I miał tylko znajomość o nadziejach swego ludu, wynikających z obietnic Abrahamowych. To, co uczynił 40 lat temu usiłując stać się wodzem Izraela uznał zapewne za omyłkę ze swej strony, mimo to jednak, z natchnionych zapisków możemy wnosić, że jego wiara w Boskie obietnice nigdy się nie zachwiały, że on wolał być raczej wyrzutkiem egipskiego społeczeństwa, a po stronie Boga, aniżeli odwrotnie. Możemy też dopatrzeć się, że Boska opieka była nad nim i nad jego sprawami, że swymi

próbami wierności zdobył wartościowe doświadczenie, przygotowany był do wielkiego dzieła Pańskiego w słusznym Jego czasie. Pan przeprowadził go przez inną i to bardzo ważną szkołę, chociaż on nie był świadomym naonczas.

Doświadczenia Mojżesza nauką i ilustracją

Nie ulega wątpliwości, że Mojżesza podróżowanie po puszczy w roli pasterza przez 40 lat zaznajomiło go dobrze z każdą ścieżką z każdym pagórkiem i z każdym strumykiem tejże puszczy i że znajomość ta była mu bardzo pożyteczna później, gdy pod Boską dyрекcją stał się wodzem Izraela, gdy prowadził ten naród przez tę właśnie puszcę do ziemi chananejskiej. Nie potrzebujemy też wątpić, że i dla swego własnego charakteru, Mojżesz otrzymał korzystne lekcje cierpliwości, pokory, posłuszeństwa Boskiej woli. W tym czterdziestoletnim okresie nawet jego poślubienie córki Jetra, która urodziła mu dwóch synów, zdaje się, że obrócone było przez Boga na dobro jego ludu, albowiem niewiasta ta będąc murzynką, jako afrykanka zrodziła synów z natury mieszanej, którzy mieli mniej poważania między Izraelitami, aniżeli mieliby, gdyby byli dziećmi Mojżesza z niewiasty Izraelskiej i jako tacy mogliby być tak poważani przez lud Mojżesza, że po jego śmierci uczynieni byliby przedniejszymi z ludu i zapoczątkowana mogłaby być rodzina rządców, co widocznie nie było w Boskiej woli.

Lud Pana, duchowy Izrael przechodzi niekiedy doświadczenia podobne do doświadczeń Mojżeszowych. Jak często nasze zabiegi, energia i plany ku dobremu, a nawet nasze samoofiary wydają się być odrzucone, za nic poczytane, a sami bywamy odepchnięci od działań i sposobności, których może pożądamy jako sposobności w służbie Pańskiej. Jak przykrym i zniechęcającym nam się to czasem zdaje; aż dopiero później poznajemy, że ręka Pańska była w stanie sprowadzić błogosławieństwo z naszych zawodów i że w tych trudnych okolicznościach nauczyliśmy się lekcji, jakich nigdy nie nauczylibyśmy się w inny sposób. Poznajemy również, że te lekcje były od Pana, aby przysposobić nas i przygotować do lepszej służby Jemu i Jego ludowi. Przeto wzmacniamy się w wierze i ufności i ufajmy Bogu, gdy nie możemy Go wysledzić wierząc, że wszystkie rzeczy dopomagać będą ku dobremu tym,

ktorzy Go miłują i według postanowienia Jego powołani są.

Mojżesz wykwalifikowany na wodza

W tym to czasie, gdy Mojżesz miał już osiemdziesiąt lat, Bóg posłał go, aby wybawił Izraela. Być może, iż nie było to przypadkiem, że kariera Mojżeszowa była w taki sposób podzielona na dwa okresy — 40 lat szkolenia w Egipcie i jego odrzucenie, po czym 40 lat oddalenia, przy końcu którego nastąpiło uwolnienie ludu Bożego. Być może iż w tym Mojżesz był figurą. Bo i okres od narodowego zapoczątkowania Izraela (po śmierci Jakuba, ostatniego patriarchy) aż do przyjścia pozafiguralnego Mojżesza, gdy „przyszedł do swoich, a swoi go nie przyjęli” (1845 lat) jest tak samo długi jak okres Jego oddalenia, po którym nastąpił Jego powrót, aby wkrótce uwolnić lud Boży z opresji szatana, grzechu i śmierci.

Jak wielkiej zmiany dokonały te 40 lat w Mojżeszu. Na początku tego okresu on był gotów i pragnął uwolnić i prowadzić Izraela, pełen skromnego zaufania w siebie, że mógłby być wodzem, komendantem i prawodawcą narodu — w tej wierze niezawodnie, że Bóg przygotował go i wyćwiczył, aby miał potrzebne dla wodza kwalifikacje. Lecz teraz, gdy słuszny czas u Boga nadszedł, jego odwaga ulotniła się, a jego ufność w samym sobie została wywrócona tak, że wymawiał się przed Panem, jako wcale niewykwalifikowany. Bóg potrzebował go zachęcać, a Mojżesz mógł przyjąć tę myśl lepiej, aniżeli 40 lat przedtem, że wybawienie Izraela nie miało być przez człowieka, ale przez samego Boga. Ludzkie ku temu narzędzie byłoby tylko przedstawicielem Boga.

Jak korzystnej lekcji uczył się Mojżesz i jak potrzebna jest taka lekcja każdemu z wiernych Pańskich, a szczególnie tym, których On chce użyć w pewny szczególniejszy sposób do Swego działania. Musimy nauczyć się, że jest to dzieło Pańskie, a nie nasze, że to nie nasza moc, zdolność, mądrość, wielkość, lub uczoność, ale, że Boska moc działająca w nas i przez nas jest w stanie poniżyć możnych, a podnieść słabych, dokonać onego wielkiego wybawienia obiecanego przez Boga. Im zupełniej nauczymy się tej lekcji tym lepiej będzie to dla nas i dla wszystkich, do których Boska Opatrzność posłała nas, abyśmy zasilali ich w Jego sposób ku wybawieniu z grzechu i śmierci.

Złoty tekst natchnienia

Tekst będący nagłówkiem — „Oto będę z tobą” jest natchnieniem dla wiernych wszędzie i zawsze, gdy starają się właściwie wykonywać jakiegokolwiek działu pracy Pańskiej w posłuszeństwie Jego wezwaniu, przez słowo. Jeżeli Bóg za nami, to któż może być przeciw nam? Mogą być z nami tak, jak byli z Mojżeszem, różne trudności, doświadczenia, zaniepokojenia i zawody, albowiem mamy ten skarb nowej natury w naczyniu glinianym, którego słabość, niedoskonałość, krótkowzroczność na pewno powodować będą trudności i zniechęcenia. W okazjach takich obowiązkiem naszym jest zwrócić nasze oczy ku Temu, któremu służymy i którego przedstawicielami jesteśmy i odwołać się do Jego obietnicy: „Oto ja będę z tobą”. To doprowadzi do ostatecznego zwycięstwa, chociaż może niekiedy po bezdrożach, których nie znaliśmy, ani spodziewaliśmy się, a które jednak okażą się w końcu korzystne dla nas i dla chwały Pańskiej”. A to miej za znak, że Ja cię posłałem” Mojżesz niezawodnie rozmyślał o swoim niepowodzeniu wśród ludu wtedy, gdy zwrócił się do nich, gdy jeszcze był okryty sławą szkoły i armii i znajdował się w pełni życia. Z pewnością porównywał swój stan poprzedni z obecnym, jako pasterza zapomnianego przez wielu z tych, którzy go kiedyś znali w Egipcie. Nie miał już teraz żadnego poważania ani łaski na dworze królewskim, nie miał wpływu, ani prestiżu i niezawodnie myślał o sobie: jeżeli nie mogłem wyrzucić dobrego wrażenia wtedy, to jak mogę się spodziewać czegoś więcej teraz? Lecz to miej za znak, że Ja cię posłałem. On miał zrozumieć, że gdy Bóg posłał, to znaczy że właściwy czas nadszedł i że wszystkie Boskie dobre zamysły będą wykonane. Miał zrozumieć, że bez Boga nie mógł niczego dokonać, lecz z Bogiem dokona wszystkiego.

I czy nie tak samo rzecz się ma z wiernymi? Czy oni nie muszą nauczyć się tej lekcji: „Beze Mnie nic uczynić nie możecie” Bóg następnie zapewnił Mojżesza, że on i lud Jego wyjdą z Egiptu i służyć będą Bogu na tej górze, gdzie widział gorejący krzak i gdzie rozmawiał z aniołem Pańskim.

Potrzebne lekcje

Różnymi znakami utwierdził wiarę sługi Swego. Sam krzak gorejący był jedną z licznych demonstracji Boskiej mocy. Inną było,

gdy rzucona laska stała się węzem, który przedstawiał zło i gdy przez działanie mocy Bożej wąż znowu zamienił się w laskę, co pokazuje, że moc Boża jest w stanie zamienić złe rzeczy w dobre, przy działaniu wiary. Także przez włożenie ręki w zanadrze, ręka pokryła się trądem, a przez ponowne włożenie została uzdrowiona.

Posyłając Swoich przedstawicieli, członków kościoła do pewnych służb (które może są mniejsze od Mojżeszowych, niekiedy, a nieraz większe) Bóg nie daje nam takich widzialnych znaków Swej mocy, lecz możemy być pewni, że żaden nie jest posłany, któryby wpierw nie otrzymał pewnego poświadczenia Ducha Św. Każdy musi zobaczyć Boga, jako onę wielką Światłość i zrozumieć, że On jest ogniem trawiącym. Wszystkiego co jest złe i grzeszne, ale przez Chrystusa On lituje się nad nami i uzdalnia nas, że możemy widzieć ten płomień i ra-

dować się nim bez niebezpieczeństwa spalenia się.

Dopiero po nauczaniu się tych lekcji w szkole doświadczenia, pod kierunkiem naszego wielkiego Nauczyciela i pierwowzoru Jezusa, możemy być sposobni do Pańskiej służby w różnych zakresach i drogach, jakie Jemu upodoba się nam wskazać, posłać nas, użyć nas. Możemy się więc dobrze nauczyć tej lekcji, że przedsięwzięcia nasze, nawet dla dobra Jego ludu, mogą mieć powodzenie tylko w słusznym Pańskim czasie i kiedy On nas pośle; lecz mimo to każdy nasz wysiłek, nawet w nieświadomości, gdy podejmowany jest w cichości i pokorze przez wzgląd na słuszną odpłatę, będzie na pewno uznany przez Pana i obrócony na nasze dobro, do lepszego przygotowania nas do przyszłej służby tak, jak to rzecz się miała w wypadku Mojżesza.

W.T. 2909-1901/XII/47

To czyniąc nigdy się nie potkniecie

„Przetoż bracia, raczej się starajcie, abyście powołanie i wybranie wasze mocne uczynili: Albowiem to czyniąc, nigdy się nie potkniecie. Tak bowiem hojne będzie wam dane wejście do wiecznego Królestwa Pana naszego Jezusa Chrystusa” — 2 Piotr 1:10, 11.

Powyższe orzeczenie apostoła Pawła nasuwa kilka poważnych myśli: pierwsze — wskazuje możliwość, że klasa, do której słowa te są mówione może otrzymać „hojne wejście do wiecznego Królestwa Pana Naszego Jezusa Chrystusa”. Jest to nagroda wysokiego powołania, zwycięskich świętych wieku ewangelicznego. Prawda, że gdy pomyślimy o tak wielkiej chwale, wiara nasza waha się nad tą obietnicą, aby dla nas biednych i niedoskonałych Bóg miał okazać w przyszłych wiekach „ono nader obfite bogactwo łaski Swojej w dobroćliwości Swojej ku nam w Jezusie Chrystusie”. Efez. 2:7. A jednak tak rzecz się ma. „Bardzo wielkie i kosztowne obietnice są nam darowane, abyśmy się stali uczestnikami Boskiej natury, uszedłszy skażenia tego, które jest na świecie w pożądliwościach”, czyli skażenia przez pożądliwość tego świata — „Pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha żywota” — 1 Jan 2:16, 2 Piotr 1:4.

Wielką i kosztowną obietnicą jest szczególnie to, że dostępujący tego powołania przyjmowani są przez Wielkiego Władcę Wszechświata za Jego synów i dziedziców; jako współdziedzice z Jego Jednorodzoną Synem, dziedzicem wszystkich rzeczy. Oni będą z Nim, gdziekolwiek On będzie i oglądać będą Jego chwałę. Wyjdą z obecnego stanu śmiertelnego i na podobieństwo Jego — „który jest jasnością chwały Ojca i wyrażeniem istności Jego” — oni również przyobleczeni zostaną nieśmiertelnością. W takim stanie będą na zawsze z Panem, ujrzą Go jakim jest, albowiem będą Jemu podobni. Przewyciężywszy świat zasiadą z Nim na stolicy Jego, tak jak On zwyciężył i usiadł na stolicy Ojca. Obj. 3:21.

„Nie bój się o maluczkie stadko”, — mówi przyszły Oblubieniec o Kościele „albowiem upodobało się Ojcu dać wam królestwo”. — Ojciec Sam miłuje was, żeście mnie umiłowali i uwierzyliście, że przyszedłem od Boga”. I nie da On im tego królestwa skąpo, ale raczej, jak to powiedział Piotr „hojnie dane wam będzie”; z chwalebnym i radosnym powitaniem przy zdumiewającym zachwycie zastępów niebieskich, nastąpi koronacja ich, gdy laury zwycięstwa złożone będą na głowy zwycięskich żołnierzy.

rzy krzyża, bohaterów dobrego boju wiary — którzy dotrzymali wiary, dobrze bojowali przeciwko ciału, światu i szatanowi i dokonali swego boju wiernie aż do śmierci. Wszystkie te hojne łaski są dziedzictwem możliwym nawet dla najsłabszego ze świętych, który nie ufając w swej własnej zdolności uczynienia swego powołania i wybrania pewnym z pokorą polega na Boskiej pomocy od dnia do dnia i mężnie znosi uciski, jako dobry żołnierz. Jeżeli ktoś próbuje znosić to w swej własnej mocy, to napewno zawiedzie się, albowiem ogniste próby, jakie mają doświadczyć każdego okażą się za wielkie dla umysłu cielesnego, lecz Bóg, który sprawuje w poświęconych chcenie i skuteczne wykonanie upodobań Swoich tak umocni i zaopatrzy tych, co na łasce Jego polegają, że wraz z Psalmistą będą mogli powiedzieć: „On jest Bogiem, który mnie opasuje mocą... Gdyż z tobą przebiełem się przez wojsko, a z Bogiem moim przeskoczyłem mur”, a z apostołem Pawłem: „Wszystko mogę w Chrystusie, który mnie posila”. Ps. 18:33, 30 Filip. 4:13.

Zastrzeżenie — warunki

Przeto uchwycimy się tych nader wielkich i kosztownych obietnic bez bojaźni, ponieważ jesteśmy zapewnieni, że Ten, Który rozpoczął w nas dobre dzieło dokończy je, o ile Mu dozwolimy. Filip. 1:6. „Toć jest zwycięstwo, które zwycięża świat: wiara wasza” — nie wiara w samego siebie, bo w ciebie ufać nie możemy, biedne, słabe, wątłe ciało nie daje nam podstawy do ufania, że jest zdolne do wielkich odpowiedzialności żołnierza krzyża. Zasoby mądrości i mocy musimy czerpać z góry. Nie ma ich w nas prędzej niż bywają tam zaszczerpane duchem Bożym.

Zauważmy również, że chociaż słowa św. Piotra wskazują na możliwość chwalebnego dziedzictwa dla wszystkich powołanych, wyrażają także możliwość pominięcia się z tą nagrodą. Zachodzi tu pewne „gdy”, czyli zastrzeżenie według którego szale Boskiego sądu, co do naszej godności lub niegodności tego dziedzictwa muszą obracać się. I przez wzgląd na to zastrzeżenie apostoł napomina powołanych do wielkiej trzeźwości umysłu i do ostrożności postępowania mówiąc: „Kto myśli, że stoi niechaj patrzy, aby nie upadł”; a także: „Bójmy się tedy, aby snąć zaniebawszy obietnicy o wejściu do odpoczynienia Jego nie zdał się z was kto być upośledzony”.

Nie dosyć więc, że stawiliśmy samych siebie ofiarą żywą Bogu, że przymierzem zobowiązaliśmy się naśladować Jezusa, albowiem podjęcie tego poświęcenia i przymierza nic nam nie pomoże, jeżeli nie okażemy się w tym wiernymi; więcej nawet, ono będzie sądem przeciwko nam. „Lepiej jest nie ślubować, aniżeli poślubiwszy tego nie oddać”. Kaz. 5:4, 5. Zob. także 5 Moj. 23:21-23. Przyp. 20:25, Żyd. 10:38, 39. Ps. 15, Łuk. 9:62, Jan 15:6, Dz. A. 5:4, 5.

Jakie to warunki

Uwaga nasza skierowana jest też na znaczenie tego zastrzeżenia: „To czyniąc”. Co takiego mamy czynić? Odnosi się to do rzeczy wspomnianych w poprzednich wierszach mianowicie: że z wielką pilnością przydawać mamy do wiary cnotę (męstwo), do cnoty umiejętność, do umiejętności powściągliwość (samokontrolę) do powściągliwości cierpliwość, do cierpliwości pobożność, do pobożności braterską miłość, a do braterskiej miłości łaskę.

Należy tu zauważyć, że chociaż wszystkie te cnoty są wymagane od tych co mają być uznani od Boga za wiernych, to wartość ich jest tylko wtedy, gdy są one dodawane do, czyli budowane na fundamencie wiary — „wszelkiej pilności przykładając przydajcie do wiary waszej” — do tej „kosztownej wiary”, wspomnianej w wierszu pierwszym. Wiara ta jest naszą niechwytliwą ufnością w Boski Plan Zbawienia, zezłaskowany na okupie przez kosztowną krew Chrystusową, który dobrowolnie dał Samego Siebie na okup za wszystkich. Bez tego fundamentu wiary, żadna sprawiedliwość nasza nie może nas zalecić Bogu. Jakiegokolwiek uczynki sprawiedliwości muszą być budowane na tej wierze.

Pytanie mogłoby się nasunąć: czy wiara w Chrystusa nie jest dostateczną do zbawienia, bez czynienia czegokolwiek następnie? Na to Pismo Św. wyraźnie odpowiada: iż wiara, że Chrystus zbawi nas, w naszych grzechach — gdy jeszcze miłujemy grzech i pełniemy grzeszne uczynki, jest błędną wiarą, albowiem Chrystus nie zbawia nas w grzechach, ale od grzechów; a Bóg jest wierny, aby przebaczył grzechy i oczyścił od wszelkich nieprawości tych co przystępują do Niego przez Chrystusa — wiara w Jego przelaną krew (ofiarywane życie) na ubłaganie, czyli zaspokojenie Boskiej sprawiedliwości za grzechy nasze: „Kto mówi: znam Go, a przykazania Jego nie zachowuje,

klamcą jest, a prawdy w nim nie ma” — powiedział apostoł Jan. 1 Jan 2:4. Toteż i apostoł Paweł napomina wiernych i mówi: „Z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie swoje sprawujcie, albowiem Bóg jest, który sprawuje w was chcenie i skuteczne wykonanie, według upodobania Swego”. (Filip. 2:12, 13.)

Zaiste, Bóg przygotował za nas odkupienie, które jest w Jezusie Chrystusie i On także pociągnął nas do Siebie i obiecał nam wszelką potrzebną łaskę do postępowania ścieżkami sprawiedliwości i do naśladowania Jezusa w samofierze. Tak więc podczas, gdy z bojaźnią i ze drżeniem — z wielką ostrożnością — staramy się sprawować nasze zbawienie, przywilejem naszym jest udawać się zawsze po obiecaną łaskę ku pomocy w każdym czasie potrzeby i ufać, że zabiegi nasze ku sprawiedliwości są Bogu przyjemne przez zasługę sprawiedliwości Chrystusowej, przypisaną nam wiarą.

Mając ten fundament i „uszedłszy skażenia tego, które jest na świecie w pożądliwościach” oraz uchwyciwszy się wiarą wielkich i kosztownych obietnic „dostąpienia Boskiej natury” i współdziedzictwa z Chrystusem w Jego królestwie i starając się czynić to nasze powołanie i wybranie pewnym, zastanówmy się nad tymi dodatkami do naszej wiary, które gdy będziemy posiadać i rozwijać, ochronią nas od upadku i zapewnią nam „hojne wejście do królestwa”.

Męstwo, znajomość, powściągliwość

Pierwszą z tych dodatków jest cnota, a raczej według poprawnego tłumaczenia męstwo, czyli siła sprawiedliwego charakteru. W tym zawiera się ścisła uczciwość wobec Boga i wobec bliźnich — skrupulatność, sprawiedliwość i prawda. Psalmista określił tę cnotę następująco: „Ten, który chodził niewinności, czyni sprawiedliwość i mówi prawdę w sercu swoim. Który nie obmawia językiem swoim, nic złego nie czyni bliźniemu swemu, ani zelżywości kładzie na bliźniego swego. Przed którego oczyma wzgardzony jest niebożnik, ale tych, którzy się boją Pana ma w uczciwości. Który choć przysięże ze szkodą swoją nie odmienia (nie zmieni danego przyrzeczenia lub słowa, choćby miał przez to ponieść stratę), który pieniędzy swych nie daje na lichwę, (nie wykorzystuje znajdujących się w potrzebie) i darów przeciwko niewinnym nie przyjmuje. Kto to czyni nie zachwieje się na wieki”. Ps. 15.

Taki jest cnotliwym człowiekiem o silnym i sprawiedliwym charakterze.

Drugim dodatkiem jest znajomość — znajomość Boga i sprawiedliwej Jego woli wobec nas (objawionej w Jego Słowie przez Jego ducha). Zaniedbanie tego przez Boga naznaczonego źródła znajomości równałoby się wystawieniu własnego wzoru sprawiedliwości i zaniedbaniu Boskiego wzoru. Ważną jest więc rzeczą, aby z całą pilnością badać Boskie wyrocznie, abysmy byli w wierze utwierdzeni i odpowiednio do tego postępowali.

Trzecim dodatkiem jest powściągliwość, czyli samokontrola, bodaj czy nie najważniejszy element dobrego charakteru. „Kto panuje sercu swemu lepszy jest niżeli ten, co zdobył miasta”, jest orzeczeniem mędrca Pańskiego i wielu zwycięskich generałów musi się jeszcze nauczyć jak zwyciężać i kontrolować siebie. Samokontrola ma do czynienia z naszymi uczuciami, myślami, upodobaniami, pracą, przyjemnościami, smutkami i nadziejami; zatym rozwinięcie jej oznacza wyższy stopień wyrobionego charakteru. Samokontrola wraz z wiarą, męstwem i znajomością z góry obejmuje w sobie wzmoczoną gorliwość i czynność w rzeczach Boskich i odpowiednie umiarkowanie w rzeczach ziemskich, w sądzie, w postępowaniu, w regulowaniu spraw doczesnych itd. „Skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom”.

Cierpliwość, pobożność

Czwartym dodatkiem jest cierpliwość. Czas jest bardzo ważnym elementem w procesie udoskonalenia jakiegokolwiek rzeczy. Owoc za prędko zerwany jest niedojrzały, twardy, kwaśny i gorzki. Czas, jak i obcinanie, użyźnianie, pielęgnowanie, deszcze i promienie słoneczne, są potrzebne do rozwinięcia dojrzałego i smacznego owocu, jakim rozkoszuje się nasz apetyt. Tak samo rzecz się ma z owocami planów i celów, szkolenia i łaski. Głębokie zamysły Boże działają powoli nie tylko w państwie wszechświata, lecz także w sercach i umysłach Jego inteligentnych stworzeń. Bóg działa wszystkimi rzeczami według Swych własnych mądrych i sprawiedliwych praw: fizycznych, moralnych i intelektualnych.

Niecierpliwić się w jakiegokolwiek sprawie jest jakoby niemądrym domaganiem się niedojrzałych, kwaśnych, gorzkich owoców, które gdyby Bóg nam udzielił spowodowałyby nam

chorobę, jako karę za niecierpliwe domaganie się ich. „Cierpliwość niechaj ma doskonały uczynek”, — oczekuj na słuszny czas Boży. „Ufaj w Panu i oczekuj nań”. Czekaj na Pański czas i sposoby, na wskazówki Jego woli w każdej sprawie, czy to dotyczącej się Ciebie, czy kogoś innego, bo — „ufający w Nim nie doznają zawodu”.

Wiara, męstwo i znajomość przygotowują wiernych Pańskich do cierpliwości w ich zabiegach ku dobremu — do cierpliwości wobec biednego, zaćmionego świata, a także wobec „niemowląt w Chrystusie” wobec ich nieudolności i niemądrości, wobec wrażliwych, błędzących i zbyt pewnych siebie Piotrów, jak i wobec niedowierzających Tomaszów. Lecz mieć cierpliwość i społeczność z „niepożytecznymi uczynkami ciemności”, byłoby spaceniem tej cnoty; albowiem uczynki takie gdziekolwiek napotykanne powinny być prędko i surowo ganić, stosownie do ich złych zamiarów, jednakowoż z cierpliwością wobec pokutujących i zawsze z cichością.

Jest widocznym, że Bóg zdaje się przestrzegać lud swój o wielkiej potrzebie cierpliwości w czasie żniwa, czyli przy końcu tego wieku. Cierpliwości wobec współbłędnych, oraz w cierpliwości w boju przeciwko złemu i w oczekiwaniu na czas i metody Boskie do naprawienia niedobrych rzeczy „Obecnego wieku złego”. Biedny świat nie mający wiary, stateczności, znajomości Boskiego planu, ani cierpliwości, popadnie w wielki zamęt. Słowo Boże mówi wiernym: „Cierpliwości wam potrzeba”.

Piątym dodatkiem do wiary jest pobożność. Owa trzeźwa, poważna cześć dla Boga, serdeczne, radosne i szczere poddawanie się pod Jego wolę, pałający duch w służbie Bożej. Jest to później rozwijany i bardzo ważny element chrześcijańskiego charakteru. Pobożność jest to coś, co dobrowolnie wypływa z oceniających i wdzięcznych serc, które rozkoszują się w zakonie Pańskim, w rozmyślaniu o Jego przepisach i obietnicach i w skrytej społeczności z Bogiem przez modlitwy. Miłująca, radosna, działalność musi być wynikiem takiego życia wewnętrznego, albowiem z obfitości serca usta mówią i cała istota ożywiona zostaje do nowości żywota. Tylko tacy, którzy posiadają żywą wiarę w Boga, umacniają swój charakter przeciwko złemu i wzmagają się w znajomości

i w samokontroli, mogą oceniać wspaniałość Boskiego charakteru i są prawdziwie pobożni.

Braterska uprzejmość i miłość

Szóstym dodatkiem jest miłość braterska, czyli braterska uprzejmość, która wyrasta z pobożności. Jak postępowanie po Bożemu obejmuje w sobie także i te inne wspomniane wyżej cnoty, tak rozwinięcie pobożności zawiera w sobie ocenę Boskiej sprawiedliwości i dobrotę a także rozszerza i pogłębia nasze uczucia do osób zacniejszych a szczególnie do domowników wiary — do braci.

Siódmym dodatkiem do wiary jest łaska, czyli miłość bezinteresowna, która jest związką doskonałości, spójnią wszystkich innych cnót i jako miano przedstawia je wszystkie. Samo tylko miłowanie Boga nie jest jeszcze zupełną manifestacją, ani też według nauk Słowa Bożego, nie może być prawdziwej, szczerej miłości do Boga bez odpowiedniej miłości do ludzi. Apostoł Jan powiedział: „Jeśli kto rzekłby: Miłuję Boga a brata by swego nienawidził, kłamcą jest. Albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, Boga, którego nie widział jakoż miłować może” — 1 Jan 4:20. A Jezus powiedział: „Stądci poznają wszyscy, żeście uczniami Moimi, jeśli miłość mieć będziecie jedni ku drugim”. Jan 13:35. Obfitość tych przymiotów charakteru, dodanych do wiary w Chrystusa, jako naszego Odkupiciela i Zbawiciela ochrania duszę od upadku. „To czyniąc nigdy się nie potkniecie. „Przypadkowość ta nie jest, aby czynić to wszystko doskonale i aby zlekceważyć lub zapomnieć o sprawiedliwości Chrystusowej, przykrywającej nasze codzienne nieudolności i braki, ale że gdy w dodatku do naszej wiary w przypisaną nam sprawiedliwość Chrystusową, pielęgnujemy i wyrabiamy w sobie te różne cnoty, o tyle na ile nas stać, to nie upadniemy. Gdy uczynimy wszystko co możemy to jeszcze jesteśmy nieużytecznymi sługami, nie mogącymi polegać na własnej sprawiedliwości, a tylko na szacie danej nam przez wiarę w Chrystusa. Sprawując pilnie zbawienie swoje z bojaźnią i drżeniem wiemy, że szata Chrystusowej sprawiedliwości zastosowana jest tylko do tych co zarzucają grzech i naśladują świętobliwość bez której żaden nie ogląda Pana. Żyd. 12:14.

(W.T. 2154-VIII/47)

Sprawiedliwe strofowanie

„Niech mnie bije sprawiedliwy, a przyjmę to za miłosierdzie, niech mnie gromi, a będzie mi to za najwyborniejszy olejek, który nie zarazi głowy mojej” — Ps. 141:5.

W Piśmie świętym wyraz „sprawiedliwy” jest użyty w dwojakim znaczeniu. W jednym znaczeniu odnosi się to do absolutnej sprawiedliwości, jak to jest wyrażone w tekście: „Nie ma sprawiedliwego ani jednego”. W tekście, który rozbieramy, wyrażenie to zdaje się odnosić do Chrystusa Pana, który jako sprawiedliwy sędzia strofuje i karze”. W tym znaczeniu karanie przychodziłoby od Pana, a ten co jest karany przyjąłby to z wdzięcznością, będąc przekonany, że mądrość, sprawiedliwość i miłość Boża współdziałają z tym gromieniem. W drugim znaczeniu wyraz „sprawiedliwy” odnosi się do rodzaju ludzkiego. Pismo św. wspomina o różnych osobach nazywając je sprawiedliwymi, nie w tym znaczeniu, że ktokolwiek z nich był doskonałym, lecz dlatego, że mieli szczere intencje, pragnęli czynić dobrze i swoim postępowaniem objawiali ducha Bożego, ducha sprawiedliwości.

W powyższym tekście użycie wyrazu „sprawiedliwy” zdaje się znaczyć, że wszyscy co są ludem Bożym powinni wiedzieć jak napominać i strofować w sprawiedliwości i w sposób, który byłby pomocny i z pożytkiem dla nich, co są strofowani, w ten sposób, któryby im przyniósł zadowolenie, radość i pociechę, coś jakoby wonny olejek, którego zapach pozostałby przez dłuższy czas. Mając to na myśli moglibyśmy osiągnąć ważną naukę z tego, przede wszystkim powinniśmy być z tych, którzy przyjmują strofowanie jako od Pana i pragną być wprowadzonymi na właściwą drogę postępowania, jeżeli w czymkolwiek błądzimy; po wtóre powinniśmy być z tych, którzy pojmują, że jeżeli napominanie ma być dane drugiemu, to powinno być takie, aby nie przyniosło szkody, lecz aby czynione było w duchu właściwym, aby tego, co jest strofowany zbudować i pocieszyć. Ażeby taki skutek mógł być osiągnięty, strofowanie powinno być sympatyczne, uczynione z miłością braterską, mając na względzie, że wszystek lud Boży jest upadły co do ciała, lecz jeżeli jest Nowym Stworzeniem w Chrystusie, to powinien posiadać zmysł Pański, pragnienie przy-

noszenia Jemu chwały. Ktokolwiek z braci chce napomnieć drugiego z tego punktu zapatrywania, powinien mieć na względzie, że osoba napominana nie ma złej woli, złej intencji i dlatego powinno się fakty w sposób jak najdelikatniejszy. Napominanie tego rodzaju nie powinno być czynione nagle, a osoba strofująca mieć na względzie właściwy czas itd. jako od Pana. Tylko w taki sposób sprawiedliwy powinien napominać drugiego. Dobra rozważa i modlitwa powinna poprzedzić strofowanie, trzeba być przekonanym, że to będzie z pożytkiem dla brata, lub siostry. Gdyby wszystkie napominania były czynione w tym duchu i w taki sposób, to możemy być pewni, że byłyby one pożyteczniejsze, aniżeli te, które są zwykle czynione.

Szorstkie gromienie jest niesprawiedliwe

Wyrażenie: „nie zarazi głowy mojej” znaczy, że tego rodzaju gromienie nie przyniesie krzywdy, lecz stanie się błogosławieństwem, pożytkiem. Zarazić głowę znaczyłoby tyle, co zabić tę osobę. Człowiek sprawiedliwy nie ma czynić krzywdy nikomu, lecz ma czynić co jest dobrego. Na ile kto wyrządza krzywdę innym ludziom o tyle jest niesprawiedliwym, a kto krytykuje, gromi itp. w sposób przynoszący krzywdę strofowanym ten jest niesprawiedliwym. Tacy pierwsi powinni nauczyć się jak powinno się strofować. Wyrażenie apostoła Pawła „grom, strofuj” itp. nie było dane wszystkim, ale jedynie Tymoteuszowi, który był starszym zgromadzenia. Jedynie tacy powinni być wybierani na starszych, którzy są umiarkowanymi, ludźmi rozwiniętymi, co nauczyli się trzymać nad sobą kontrolę, trzymać na wodzy swój język i umieją prowadzić swoje życie umiejętnie. Tacy napominając drugich, mogą to czynić z pożytkiem, a nie z krzywdą dla drugich. Celem napominania jest, aby błędzącą osobę przyciągnąć do Pana i w ogóle być jej pomocnym.

Starszemu nie łąj

Rada apostoła Pawła do Tymoteusza, aby „starszemu nie łąjał” nie znaczy starszego zgromadzenia, lecz osoby starszej wiekiem, starszego od siebie — ze starszym obchodzić się jak z ojcem, podobnie obchodzić się ze starszą niewiastą, jako z matką. Młodzieńców napomi-

naj jako braci, młode niewiasty jako siostry. Jednym słowem: starszy nie na to jest obrany, ażeby ukrócić wolność i przywileje drugich. Duch dobroci, łagodności itp. jest duchem świętym. Jeżeli starszy grmi w innym duchu, to niechaj pamięta, że strofowany nie jest dzieckiem, więc nie powinno się z nim obchodzić w taki sposób, jak się obchodzi z dziećmi. Nie właściwy sposób napominania, lub strofowania, spowoduje wiele trudności i doświadczeń.

Nie byłoby to rozsądnym, ani przyzwoitym dla młodszej osoby wiekiem wybuchać gniewem przeciwko starszemu w latach, który jak się jemu zdaje powinien już wiedzieć jak postępować. Nieprzyzwoitym byłoby odzywać się do nich w taki sposób: „Ja cię nauczę”, albo: „Ja wam pokażę”. Taki duch spowodowałby wiele kłopotu w różnych miejscach.

Uwagi apostoła Pawła wskazują na zupełnie inne postępowanie. On zachęca do łagodności, do dobroci, by zwracać uwagę na wiek i na wszystko, co prowadzi do ogólnego pożytku i zadowolenia. Z różnych pism można się dopatrzeć, że w dawnych czasach bywało większe poszanowanie w rodzinie, aniżeli to bywa w naszych czasach, dowodzą tego słowa apostoła Pawła do Tymoteusza: „Starszemu nie łaj, ale jako Ojca napominaj, młodszych jak braci, starsze niewiasty jako matki, młodsze jako siostry” — 1 Tym. 5:1-2. Dziś jest zwyczajem być grzecznym dla obcych, a bardzo niegrzecznym w rodzinie. Niektórzy są bardzo grzecznymi względem obcych, a niegrzecznymi względem tych, którym należy się poszanowanie, pomoc i sympatia. Ta sama myśl odnosi się do napominania, by miłować jako braci. Dziś jeżeli kto chce znaleźć prawdziwego przyjaciela, to zapewne nie znajdzie go we własnej rodzinie. W tym względzie postęp naszych czasów nie odbywa się w kierunku dodatnim. Ojciec, matka, bracia, siostry, wszyscy powinni być traktowani z dobrocią i miłością. Ta sama zasada powinna być dostosowana do domowników wiary.

Miłość nie czyni złego bliźniemu

Paweł apostoł w liście do Tymoteusza (2 Tym. 4:2) jako sługa Boży wyjaśnia, że głoszone ewangelia ma w sobie trzy zarysy: 1) strofowanie, 2) gromienie, 3) napominanie. Lud Boży jednak powinien mieć się na baczności, ażeby nie korzystał zbyt z pierwszych dwóch zarysów. Ten, co chce strofować właściwie, po-

winien mieć serce przepełnione miłością i sympatią ku osobie, którą chce strofować, w przeciwnym razie strofowanie może spowodować więcej złego, niż dobrego. Oprócz miłości powinno się mieć także równowagę umysłu, ażeby być zdolnym obrócić strofowanie na dobro i pożytek dla strofowanego, jeżeli on tego potrzebuje. Dlatego dzieci Boże powinny być roztropne jako węże, a pokorne (nieszkodliwe) jako gołębice. Napominanie jest sposobem usługiwania, który przez większość ludu Bożego może być z pożytkiem praktykowany. Jednak i ten sposób, jak i inne, powinien się odznaczać cierpliwością, łagodnością i dobrocią.

Kiedy przebaczenie jest właściwe

Uważajcie na siebie. Gdy zgrzeszył brat twój przeciw tobie upomnij go, a jeśli będzie żałował przebac mu. A choćby siedem kroć na dzień zgrzeszył przeciw tobie i siedemkroć zwrócił się do ciebie mówiąc: „żałuję”, odpuścisz mu. Łuk. 17:34. Pan Bóg nie przebaczy nam naszych grzechów dopóki nie przyznamy się do winy i zażądamy przebaczenia. Pan zaznacza, że właściwą jest rzeczą by ci, którzy przeciw nam grzeszą przyznali się do winy zanim im przebaczymy. Jeżeliby zwrócił się do ciebie mówiąc: „Żałuję” — odpuścisz mu.

Nie mamy przyjąć jednej części Boskiej wskazówki, a ignorować drugą. Nie możemy powiedzieć, że nasz Pan gdy mówił: „przebac mu” nie miał na myśli, ażeby go pierwszej upomnieć, a jeżeliby żałował, odpuścić. U większości jednak byłoby zbyt ciężkie żądać od drugich żałowania, chyba, że oni sami byliby przestępcami, to wtedy ich obowiązkiem byłoby żałować i prosić o przebaczenie. Wielu nie bardzo skłonnych jest do przebaczenia, nie trzeba więc mówić, że mają czekać, aż ci co względem nich zawinili zażądają przebaczenia.

Nie powinniśmy zważać na drobnostki

Z drugiej strony w tej sprawie powinno się zwracać baczną uwagę na siebie. Chrześcijanin powinien mieć łagodne i dobre usposobienie na podobieństwo Boże. W drobnych i mało znaczących sprawach powinien mieć tyle sympatii i miłości, ażeby nie zwracać uwagi na drobne przewinienia i krzywdy jemu wyrządzone tak, jak Bóg w Chrystusie obchodzi się z nami, chyba, że zło czynione jest ze znajomości i rozmyślnie. Gdyby to prawo było zastosowane między chrześcijanami, to jest, by nie uznawać

za obrazę nic takiego, co nie jest czynione rozmyślnie, lub nie jest w intencji obrażenia, stałoby się wielkim błogosławieństwem dla wielu i byłoby wzrostem na podobieństwo Boże.

Przestępstwa, o których Pan mówi, nie są sprawami błahymi, urojonym złem, lub tym podobnym, ale są to wyraźne krzywdy nam uczynione i które mogą być udowodnione i z tego powodu jest poniekąd obowiązkiem grzecznie, łagodnie i umiejętnie napomnieć krzywdziciela, dać mu do zrozumienia, że odczuwamy tę krzywdę, że ona nas boli i zasmuca. W takich sprawach mamy podaną przez naszego Pana właściwą regułę strofowania napominania (Mat. 18:15-17), która to reguła była nieraz wyjaśniana w Straży jak i w innej literaturze. Kto tej reguły Pańskiej nie przestrzega dowodzi, że wcale nie ma ducha ucziłości. Niewiele reguł Pan wystawił dla swoich naśladowców, lecz ta reguła w jaki sposób załatwiane być mają różne krzywdy i nieporozumienia pomiędzy braćmi jest podana i określona bardzo wyraźnie, a pomimo to jest ona gwałcona i ignorowana nawet przez tych, co mienią się być dojrzałymi chrześcijanami.

Tak jak Chrystus odpuścił nam

Gotowość do przebaczenia powinna być zawsze przez nas objawiana. Nasza dobroć i pragnienia, aby nie myśleć źle (lub może być jak najmniej) powinna być pokazana w codziennym życiu we wszystkich naszych uczynkach i słowach. Takie postępowanie byłoby zbliżone do postępowania Bożego względem grzeszników. Pan Bóg nie czekał na grzeszników aż będą żałować i prosić o przebaczenie. Całe poselstwo ewangeliczne jest w tym celu: „jednajcie się z Bogiem”. Nasze serca powinny być gotowe do przebaczenia i powinniśmy znajdować się w takim usposobieniu, aby nasza twarz na to wskazywała i nasze słowa to świadczyły — szczególnie, gdy kogo napominamy, niechaj będzie widoczna nasza chęć przebaczenia, którą zawsze powinniśmy żywić w sercach naszych.

Pan Jezus szczególną zwraca uwagę na różnicę między zewnętrznym objawem przebaczenia, które się czyni ustami, a przebaczeniem z serca. Zewnętrzne jest to, które się czyni ustami, podczas gdy wewnątrz pozostał duch nieprzejeźdźny. Takie coś zależy jedynie od okoliczności i jest tylko kwestią czasu, gdy

znowu złość i nienawiść wybuchnie z ponowną siłą. Bóg czyta serce każdego, więc jeżeli ktoś wymawia ustami, a nie odczuwa tego w sercu, Pan Bóg takiego przebaczenia nie uznaje. Więc próżne byłoby słowo: „Ja miłuję tego brata, ja się na niego nie gniewam”, a jednocześnie słowem lub uczynkiem okazuje, iż stara się mu szkodzić. Wszystkie obmowy, złość, nienawiść, zazdrość i walka pochodzą ze złego serca. Z tego powodu wszyscy, którzy pragną być członkami ciała Chrystusowego, muszą wyczyścić stary kwas nienawiści, jeżeli chcą być uczestnikami przaśnego chleba (Ciała Chrystusowego). Przebaczenie z serca — powinno być stałym usposobieniem. Powinno się unikać wszelkiego innego usposobienia, oprócz gotowości do przebaczenia i dobrej chęci ku wszystkim, bez względu jak ciężko kto przeciw nam zawinął. Jeżeli to jest naszym usposobieniem, to będziemy chętni i gotowi okazać to nazewną tym, co żądają przebaczenia. Z tego względu nie będziemy wymagali od żałującego formalności, lub odpowiednich wyrazów, ale na podobieństwo ojca marnotrawnego syna, sam widok przychodzącego w pokornym usposobieniu pobudzi nasze serce, by wyjść naprzeciw niemu z gotowością przebaczenia, z dobrotliwym pozdrowieniem, z gotową szatą zupełnej przyjaźni i braterstwa.

„Jeżeli nie odpuścicie ludziom upadków ich i Ojciec wasz nie odpuści wam upadków waszych” — Mat. 6:15.

Znienawidzenie grzechu, a nie grzesznika

Nasze pierwotne zrozumienie wyrazu: nie czyń krzywdy, może byłoby, aby nikogo nie zabić, lub nie ranić naszych nieprzyjaciół fizycznie, lecz gdy wglądamy w naukę naszego Mistrza i zastanawiamy się nad Jego słowami: „Uczcie się ode Mnie”, to wraz z apostołem widzimy, że chociaż nasz Pan nie popełnił grzechu, ani była znaleziona zdrada w ustach Jego, to jednak gdy mu złorzeczono, nie odzłorzeczył, gdy cierpiał nie groził, ale porucił krzywdę Temu, który sprawiedliwie sędzi. (Piotr 2:28).

Jeżeli jesteśmy wiernymi uczniami Chrystusowymi, to wnet dopatrzmy się doskonałego prawa wolności. Poznamy, że prawo Chrystusowe rozpoznaje wszelkie myśli i tajniki serc i że chociaż powinniśmy nienawidzieć grzech, to jednak nie możemy nienawidzieć grzesznika, o ile miłość Boża rozwijać się ma w sercach naszych. Z tego widzimy, że nie tylko nie

mamy oddawać wet za wet i nie zlorzeczyć naszym wrogom, ale nie powinniśmy żywić nawet pragnienia odwetu. Złe chęci muszą być pokonane, a samolubne popędy, które się do tego przyczyniły, powinny być zupełnie wykorze-nione i zastąpione miłością duchem Chrystusowym.

Obrazem Syna Bożego

Z dwóch wielkich charakterów, które były objawione tj. w Janie Chrzcicielu i w Jezusie Chrystusie możemy osiągnąć naukę, że każdy wypełnił swoją misję zamierzoną od Boga, lecz każdy z nich miał do wypełnienia odrębną misję. Misja Jana Chrzciciela była przeważnie — reforma i gromienie złego. Pierwszy jako prorok był on nadnaturalny sposób prowadzony w różnych zarysach swej misji. Posłannictwo zaś naszego Pana było odmienne. Jezus gromadził do siebie tych, których kazania pobudziły do sprawiedliwości, do gorliwości czynienia woli Bożej.

Kto został powołany do uczestnictwa w Ciele Chrystusowym, aby być naśladowcą Jego, powinien się nauczyć jak właściwie tą drogą postępować. Zrozumieć powinien, że nie został posłany jak Jan, by mieszkał na pustyni, przyodziewał się skórą, karmił się szarańczą i żeby strofował i gromił wszystkich i wszystko.

Niektórzy z ludu Bożego nie mogą się dopatrzeć, że poselstwo Jana było wyjątkowym poselstwem, wzięli więc sobie Jana za wzór do naśladowania popełniając błąd i sprawdzając tym sposobem urąganie dla sprawy Pańskiej. Powołanie jest, by się stać obrazem i naśladowcą Syna Bożego, Chrystusa Jezusa, a nie Jana Chrzciciela. Niektórym się wydaje, że ich obowiązkiem jest strofować gromić, mieszać się do czyichś spraw, a przez to wywoływać walkę. Zdaje im się, że to jest ich świętym obowiązkiem gromić zło, jakie panuje na świecie, strofować królów, cesarzy, rządów itp. Zapominają, że Pismo św. uczy przeciwnie. Pamiętać mamy na napomnienie apostołów, że jeżeli Bóg uważa za właściwe dozwalać na zło, to my powinniśmy uważać za właściwe znoszenie tego zła. Pomimo, że wielu rzeczy nie możemy pochwalić, to jednak możemy je przeoczyć, gdy one nie mają ważnego znaczenia i stosunku do Słowa Bożego. Apostoł podaje: „Na ile można ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie” Pan przedstawia tę samą myśl mówiąc: „Błogosła-

wieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi nazwani będą”. (Rzym. 12:18, Mat. 5:9).

Nierozumny postęp

Niektórzy z wiernych popełniają omyłkę w swych rodzinach, powodują niepotrzebne uprzedzenia i sprzeczki ganiąc ustawicznie rzeczy, które nie dochodzą do ideału chrześcijańskiego, ale w zasadzie nie są złe, lub niemoralne. Rodzice obowiązani są, by nie pozwalać na żadne niemoralne postępy, lecz gniewać się na tych, których miłują jedynie dlatego, że są nominalni, lub że posiadają ducha światowego, jest rzeczą nierozumną. Życie w pokoju i radowanie się w Duchu św. jest najlepszym strofowaniem światowości i najlepszym poleceniem Ewangelii. Życie świętobliwe jest tym listem, który czytają, jest światłem, którego ciemność nienawidzi. Innymi słowy: nie możemy spodziewać się od niepoświęconych, żeby nas naśladowali w zaparciu, lub że możemy ich zmuszać do tego. Powinno się czekać, aż sami się dopatrzą potrzeby ofiarowania i rozpoczęcia rozumnej służby „przez złożenie ze siebie ofiary żywej Bogu”. Nauczyciele jednak powinni swoim słuchaczom przedstawiać zasady Słowa Bożego, pamiętając, że różne wpływy starają się ustawicznie obniżać poziom świętobliwości i pobożności.

„Jakimiż wy macie być”

Kto należy do okresu ewangelicznego powinien ocenić wartość, przywilej i sposobność, by mógł swoje powołanie i wybór uczynić pewnym. Jeżeli ci, co byli powołani do chwały na ziemskim poziomie, by być „domem sług” wykazali rozumną służbę i gorliwość, jak np. Jan Chrzciciel, to ile więcej gorliwości i energii wymaga przywilej wysokiego powołania? „Jakimiż wy tedy macie być w świętych obcowaniach i pobożnościach” (2 Piotr 3:11). Pamiętajmy, że to wysokie, czyli „niebieskie powołanie” do uczestnictwa w królestwie z naszym Panem jest szczególnym i wyjątkowym powołaniem, że niezadługo ono się skończy i więcej nie powtórzy. Mając to na względzie „odłóżmy na stronę wszelki ciężar, który nas snadnie otacza i bieżmy w zawodzie, który przed nami jest wystawiony w Ewangelii, patrząc na Jezusa, Wodza i Dokończyciela naszej wiary” — Żyd. 12:1.

W.T. 4977-1912/II/55

Prababka Króla Dawida

Lekcja z ks. Ruty z roz. 1

„Lud twój, lud mój, a Bóg twój, Bóg mój” — Ruty 1:16

Mówionym jest, że kiedy Benjamin Franklin był konsulem amerykańskim w Paryżu, znalazł się pewnego wieczora w towarzystwie literatów i innych ludzi uczonych, gdzie poproszono go, aby coś powiedział dla zbudowania, lub rozrywki obecnych. Wyjmując z kieszeni manuskrypt przygotowany na taką okazję Franklin rzekł: „Czytając niedawno temu bardzo starą książkę znalazłem tam bardzo ciekawą i miłą historię, która niezawodnie zainteresuje wielu z was tak jak mnie zainteresowała. Skopiowałem ją i o ile dozwolicie, przeczytam ją wam”.

Była to opowieść zawarta w naszej lekcji, a faktycznie cała księga Ruty. Słuchacze Franklina byli wielce zaciekawieni i pytali go, gdzie znalazł tak miłą i piękną opowieść. Byli niezmiernie zdziwieni, gdy powiedział im, że skopiował to z Biblii, albowiem francuscy przedstawiciele rządu jak i uczeni i literaci, byli naówczas agnostykami, jeżeli nie ateistami.

Opowieść zawarta w księdze Ruty pozwala nam wnikać nieco w sprawy Izraelitów i pokazuje, że pod powłoką ówczesnych zamieszek i wojen było tam głębokie poczucie religijne, co z natury rzeczy rzuca się pod naszą uwagę, przy badaniu historii jakiegokolwiek narodu. Początek tej księgi mówi o Betlejemie „mieście Dawidowym”, gdzie kilkanaście wieków później narodził się Jezus „Syn i Pan Dawida”. Religijne uczucia wspomnianej tam rodziny pokazane są nawet w imionach. „Elimelech”, imię mężczyzny tam wspomnianego, oznacza „Bóg jest Królem”; gdy zaś imię jego żony „Noemi” ma rzekomo znaczyć „Przyjemność Jehowy”. Mieli oni dwóch młodych synów, których imiona były Mahalon (Chorowity) i Chelion (Frasujący się).

Przy tej okazji dobrze będzie zauważyć i uznać to za lekcję, że nigdy nie jest dobrze poświęcać dobro religijne, duchowe dla dobra doczesnego. U wszystkich chrześcijan hasłem powinno być: „Bóg pierwszy”. Daremnym byłoby mówić, że może rodzina ta, przeprowadzając się do ziemi Moabskiej mogła dokonać tam nieco pracy misyjnej; ponieważ chociaż Moa-

bici, jako potomkowie Lota, byli narodem pokrewnym Izraelitom i chociaż język był nieco zbliżony do izraelskiego, to jednak Boskie przymierze obejmowało tylko potomstwo Abrahamy, a wszyscy inni byli obcymi, cudzoziemcami, oddalonymi od społeczności izraelskiej, na równi z wszystkimi narodami pogańskimi. Nie byłoby nawet właściwym dla tej rodziny nawracać Moabitów; albowiem Bóg Moabitów nie wezwał a tylko Izraelitów jako czytamy: „Tylkom was samych poznał (i uznał) ze wszystkich narodów ziemi”. — Amos 3:2.

W każdym razie wielu chrześcijan popełniło omyłkę podobną do omyłki tej rodziny, a jeżeli to byli prawdziwi chrześcijanie, to byli tym więcej odpowiedzialni, ponieważ chrześcijanie są jeszcze w bliższej społeczności z Bogiem, więc powinni posiadać więcej znajomości o Jego woli i większą miarę „ducha zdrowego umysłu”. Nie było mądrą rzeczą zabrać dwóch chłopców do ziemi pogańskiej, gdzie łatwo mogli być zepsuci; rodzice ich powinni byli raczej starać się, aby utrzymać ich wiernymi Bogu Jehowie.

Noemi niezawodnie zrozumiała to wszystko później, jak możemy to wnosić z jej oświadczenia: „Załość moja większa jest niżeli wasza, gdyż obróciła się przeciwko mnie ręka Pańska” (1:13). Tu znowu możemy zauważyć, że ręka Pańska obróciła się przeciwko niej była w rzeczywistości na jej dobro, aby nakłonić ją do powrotu do ziemi obiecanej.

Dwa piękne charaktery

Noemi (Przyjemność Jehowy) musiała odznaczać się nadzwyczaj pięknym charakterem. Świadectwem tego jest serdeczna przyjaźń jaką nawiązały z nią dwie synowe jej. Po stracie swych mężów (a synów Noemi), obie były gotowe iść z nią do jej ojczyzny, a pozostawić swoich krajowców i przyjaciół i obie rozpoczęły z nią podróż. Lecz Noemi uprzytomniwszy sobie, że one jako obce w ziemi izraelskiej, tęskniłyby za domem rodzinnym, tak jak ona tęskniła obecnie za swoim krajem, zaczęła ich czule zachęcać, aby wróciły się do swoich rodzinnych stron i przyjaciół, gdzie mogłyby ponownie wyjść za mąż itd.

Jedna z nich usłuchała tej rady teściowej, ucałowała się z nią na pożegnanie i wróciła do

swoich stron rodzinnych; lecz druga, Ruta, odpowiedziała Noemi tak pięknie, że słowa jej zaliczone zostały do klasycznej literatury.

„Nie wiedz mnie do tego, abym cię opuścić
I od ciebie odejść miała; owszem
Gdziekolwiek pójdiesz, z tobą pójdę,
A gdziekolwiek mieszkać będziesz,
Z tobą mieszkać będę;
A lud twój będzie ludem moim.
Bóg twój niechaj będzie Bogiem moim;
Gdzie umrzesz tam i ja umrę,
I tam niech pogrzebiona będę.
Niechaj mnie Pan ukarze
I niech coś więcej dopuści na mię,

Że tylko śmierć rozłączy mnie z tobą”.

Gdy powiemy, że Ruta stała się nawróconą, to nie w tym znaczeniu, że ona stała się chrześcijanką, albo, że dostąpiła obietnic chrześcijańskich ponieważ tych nie było naówczas, aż dopiero od Chrystusa, kiedy On śmiercią Swoją otworzył „nową i żywą drogę” wiodącą poza zasłonę. Ruta nawrócona została do judaizmu i to jest świadectwem jak wiernym i bogobojnym było życie Noemi — wiersze 16 i 17.

Ważność stanowczej decyzji

Jedno warto tu zauważyć a mianowicie, stanowczość postanowienia Ruty. Nie było to propozycją udać się z teściową do Judei na pewien czas, jakoby na próbę; była to decyzja aż do śmierci. Pod tym względem każde prawdziwe poświęcenie się Bogu jest podobne. Chrześcijanin na przykład, nie staje się istotnym chrześcijaninem prędzej niż uczyni takie stanowcze i silne postanowienie opuszczenia świata, jego spraw, upodobań, nadziei i ambicji, aby służyć Bogu i Jego sprawie aż do śmierci. Ważność stanowczej decyzji co do naszego życia jest tak wielka, że nie możemy jej przecenić. Tysiące żyć ludzkich jest zmarnowanych z braku stanowczej decyzji. Stanowcze postanowienie, aby służyć Bogu, jest jedynym warunkiem, na którym możemy spodziewać się uczynić „nasze wezwanie i wybranie pewnym”. — 2 Piotr 1:10, 11.

Zgodnie z Boską obietnicą daną narodowi żydowskiemu, Noemi i Ruta doznały łaski od Pana, po ich powrocie do Jego ludu — do ziemi obiecanej. Powinniśmy pamiętać, że wszystkie obietnice dane Izraelowi cielesnemu były ziemskie, gdy zaś te dla duchowego Izraela są niebiańskie.

Królewskość i mądrość charakteru Noemi ujawnione zostały jej sposobem postępowania. Gdy dwie te niewiasty przyszły do Betlejem bez pieniędzy i bez żadnego prawa ubiegania się o jakikolwiek dział w dziedzictwie zmarłego męża Noemi i jej dwóch zmarłych synów. Noemi nie poszła żebrac, ani nie radziła tego Rucie. Nie posługiwała się też obłudnym lamentowaniem, ani udaną skromnością. Ruta, wraz z innymi ubogimi niewiastami udała się zbierać kłosa pozostałe na polu po żniwiarzach. Boski zakon zastrzegł, aby żniwiarze pozostawiali nieco zboża na węglach i przy opłotkach, aby ubodzy, nie posiadający własnej roli, mogli z tych resztek skorzystać. Noemi radziła Rucie, aby poszła kłosa zbierać na pole jej zamożnego krewnego, imieniem Booz.

Prababka Dawida

Jak to już naprzód przypuszczała Noemi, Booz po pewnym czasie zauważył ową skromną, młodą niewiastę, która codziennie zbierała kłosa na jego polu i ostatecznie dowiedział się, że była to jego pokrewna przez małżeństwo. Booz uczynił pewne legalne zarządzenie, przepisane zakonem i pojął Rutę za żonę. Obed był synem Booza i Ruty, synem Obedy zaś był Isaj, którego najmłodszy syn Dawid był drugim królem izraelskim. W taki więc sposób Ruta, poganka, została jedną z przodków królewskiej rodziny Dawidowej, a także rodziny największego z potomków Dawida, wielkiego Króla i Pana, Jezusa Chrystusa.

Pismo Św. jest bardzo prawdziwą i wierną księgą. Nie starało się przykryć tego faktu, że Rachab wszetecznicą z miasta Jerycho przyjęta została do żydowskiego narodu przez małżeństwo i stała się jedną z przodków króla Dawida, Salomona, a także Jezusa. Nie przykrywa też tego faktu, że Ruta była z urodzenia cudzoziemską i pogańską, a nawet czcicielką bałwanów w swej młodości. Nie ma drugiej księgi tak wiernej i prawdziwej. Podobnie Nowy Testament, z zadziwiającą szczerością podaje szczegóły jak jeden z uczniów Jezusowych zdradził Swego Mistrza, jak wszyscy inni opuścili Go i uciekli, jak zacny Piotr zaparł się Pana z przysięgą i jak później Piotr i Jan, gdy kazali w świątyni rozpoznani byli jako nieuczenni i prostacy.

Podobnie słabości i grzechy króla Dawida i innych z królewskiej rodziny nie są w żaden sposób przykrywane lub umniejszane. Wszyst-

kie takie sprawy są obnażane i ganione, kary wymierzane za różne przestępstwa są wyraźnie opisane i pokuta przestępców zaznaczona. Tak sumiennym pisarzom możemy zaufać, tak jak w historii teraźniejszej ufalibyśmy pisarzom dającym dowody takiej szczerości i sumiennoci. Zaiste, nie znamy żadnej historii nowoczesnej, któraby równała się z historią biblijną pod względem szczerości.

Jak można stać się chrześcijaninem

W badaniu niniejszym nie apelujemy do czytelnika, aby za przykładem Ruty, która z taką stanowczością oświadczyła się za narodowością i religią Noemi, on też przyjął wiarę chrześcijańską i stał się prawdziwym naśladowcą Pana. Zamiast kogokolwiek zachęcać i namawiać do tego raczej przypomnimy słowa Chrystusa Pana, aby każdy chcący stać się Pańskim naśladowcą najpierw spokojnie usiadł i obliczył koszt. Każdemu jednak radzimy szczerze, aby w swym umyśle i sercu podjął stanowczą decyzję; albowiem jest to bardzo ważnym do osiągnięcia pokoju umysłowego i czynienia właściwego postępu do zapewnienia sobie dziedzictwa z świętymi, na warunkach wieku ewangelicznego. — Kol. 1:12.

Ci, co zamierzają oddać swe serca Bogu, powinni wiedzieć, że „nie ma żadnego imienia pod niebem”, przez które ktoś mógłby powrócić do Boskiej łaski i być uznanym za Jego syna lub córkę, oprócz imienia Jezus (Dz. A. 4:10-12). W Jego imieniu znaczy, że przez Jezusa, w imieniu Tym i przez to wszystko co z imieniem tym jest związane, przez podobną Jemu wierność, posłuszeństwo itd. — zbawienie jest możliwe. Toteż głównym punktem właściwej decyzji jest: „Bóg twój będzie Bogiem moim”.

Decyzja powinna być uczyniona, aby przyłączyć się do domu synów, przez Chrystusa. Należy jednak zauważyć, że nie zalecamy przyłączenia się do pewnej denominacji, bo i Pismo Św. tego nie czyni. Biblia poucza, że ktokolwiek chce być członkiem w domu synów, musi być złączony z Chrystusem a przez Niego z Ojcem — i tylko w taki sposób może być dziedzicem Bożym i współdziedzicem z Jezusem Chrystusem. Tylko tacy mogą spodziewać się, że imiona ich zapisane są w niebie — nie w jakiejś księdze parafialnej na ziemi, ale w księ-

gach żywota Barankowych. „Których imiona są w księgach żywota”. Obj. 21:27, Filip. 4:3.

Następnym krokiem powinno być oświadczenie „lud twój będzie ludem moim”. Gdziekolwiek znajdują się osoby prawdziwie poświęcone Bogu są one braćmi i siostrami jednej rodziny, czy znajdują się oni pomiędzy katolikami, baptystami, metodystami, presbiterianami, luteranami, czy też poza obrębem tych wszystkich denominacji. Działki Boże są wszystkie jednym ludem, ponieważ przez jednego ducha są ochrzczone w jedno ciało duchowe, którego Głową jest Chrystus, a duch Jego musi przebywać w każdym członku. — 1 Kor. 12:13.

Mamy nie tylko szukać za ludem Bożym, ale powinniśmy lud ten uznawać i mieć z nim społeczność, bez względu czy w gronie tego ludu znajdują się biali, czy czarni, bogaci, czy biedni, uczeni, czy nieuczenni, albowiem „wszyscyście jednym w Chrystusie Jezusie” i „Jeden jest Mistrz (Nauczyciel) wasz „Chrystus”. — Efez. 4:3-6, Mat. 23:8.

Właściwy sposób postępowania dla tych, co przychodzą do Chrystusa jest dowiadywać się, szukać za „starymi ścieżkami” — za śladami Jezusa i apostołów, za ich naukami i praktykami — a nie polegać na różnych nowych pojęciach, filozofii fałszywej, albo różnych dogmatach i teoriach średniowiecznych. Wszyscy będą wyuczeni od Boga — jest obietnicą dla całego domu wiary, a Słowo Boże jest „pokarmem na czas słuszny” — jest środkiem i przewodem ku zbudowaniu wiernych, ku ich nauce, ćwiczeniu i przygotowaniu ich do działu w Królestwie.

W. T. 5613-1915/VII/55

ZŁOTE MYŚLI

Dobrze myśleć i dobrze mówić jest niczym
Gdy się dobrze nie czyni.

Łaćniej dobre zepsować
Niż złe naprawić

Kto przy dobrym stoi
Złego się nie boi.

Czyń jak mówisz
Mów jak myślisz.

Sianie żęcie

Lekcja z listu do Gal. 6:1-10

„Cobykolwiek siał człowiek, to też żąć będzie” — w. 7.

Przez tych, którzy naznaczają pewne ustępy Pisma Św. jako lekcje na poszczególne niedziele, lekcja niniejsza wyznaczona była jako lekcja wstrzemięźliwości. Zapewne, iż prawdą jest, że ci, którzy ulegają skażonemu apetytowi pożądającemu upajających trunków, lub narkotyków, żąć będą gorzkie owoce tych nałogów i proporcjonalne osłabienie ich charakteru. Wszyscy ludzie uczciwi, wszyscy, którzy mają na swych sercach dobro własne i dobro społeczeństwa, będą niezawodnie brzydzić się pijactwem i wszelkimi złymi innymi nałogami, i jakiegokolwiek słowa, lub przykłady pomagające współbraćniom do rozwijania dobrego charakteru i stania się użytecznymi członkami społeczeństwa, nie powinny być wstrzymywane.

Możemy być jednak najzupełniej pewni, że nic nie zdoła uwolnić ludzi zupełnie od różnych słabości ich upadłej natury, jak tylko lekarstwo przez Boga naznaczone, a którym będzie królestwo Chrystusowe. Przekonanie to nie potrzebuje nas wstrzymywać od stawiania publicznie po stronie sprawiedliwości i wszelkich zabiegów ku polepszeniu ludzkości w każdej kwestii.

Z drugiej znów strony, nie posuwajmy się do krańcowości, jakie niektórzy gotowi są wysuwać lub uznawać za właściwe, ale w tym przedmiocie jak i w każdym innym, trzymajmy się ściśle nauk Pisma Św. tego sposobu naśladować obecnie w lekcji jaką mamy przed sobą, powinnością naszą jest zwrócić uwagę na fakt, że owe słowa apostoła zapisane w liście do Galatów, wcale nie mówią o wstrzemięźliwości do trunków lub jakiegokolwiek. Apostoł nie pisał tego listu do świata w ogólności, a tym mniej do pijaków, lub ofiar innych złych nałogów. List ten pisany był do ludzi poświęconych Bogu jak to wskazują jego wstępne wiersze.

Tych poświęconych chrześcijan, których on nazywa „braćmi” apostoł poucza jak powinni obchodzić się z takimi bliźnimi, którzyby mieli pewne wady, lub byliby uwikłani pewnymi grzechami nie z zamiłowania do grzechu, ale z powodu słabości ciała, lub nieprzyjaznych okoliczności. Ci więcej uduchowieni w zgro-

madzeniu, powinni starać się, aby błądzącego odwrócić od złego i o ile możliwe doprowadzić go ponownie do stanu sprawiedliwości i społeczności z Bogiem. Czynieć to powinni w cichości, pamiętając, że i oni znajdują się w ciałach niedoskonałych i że niekiedy sami popaść mogą w jakiś grzech w przeciwieństwie do ich serdecznych intencji.

W taki sposób oni mieli nosić brzemięna jedni drugim, dopomagać jedni drugim do pokonywania słabości cielesnych i sidiel grzechu, a tym sposobem wypełnialiby ogólny zakon Chrystusowy.

Zakonom, czyli prawem Chrystusowym jest prawo służby i samoofiary na dobro других. Ci, którzy widząc brata zachwyconego jakąś wadą, potraszają swoimi głowami i potępiają brata w sposób szorstki i wyniosły, z miną „ja jestem świętszy od ciebie” — tacy nie doszli jeszcze do właściwego zrozumienia prawa Chrystusowego — prawa, którym rządzić mają wszyscy członkowie tego jednego Ciała.

Apostoł wykazuje, że to prawo Chrystusowe jest prawem miłości. Jezus złożył Swoje życie nie tylko za przyjaciół, ale nawet za Swoich wrogów. Przeto wszyscy, którzy mienią się być uczniami i naśladowcami Jezusa, powinni mieć ten sam umysł, to samo usposobienie, takiego samego ducha i kierować się tym samym prawem miłości, jak to apostoł powiedział: „I myśmy powinni kłaść duszę za braci” — 1 Jan 3:16 — starać się dopomagać im w różnych trudnościach i doprowadzać ich coraz bliżej do Pana i do Jego zasad.

Za dużo zarozumiałości

Apostoł wykazuje, że jednym z poważnych niebezpieczeństw, jakie grożą naśladowcom Pana jest zarozumiałość — za wysokie myślenie o sobie, a więc i za niskie myślenie o drugich, szczególnie o takich braciach, którzy potykają się w pewnych sprawach, w których ten pierwszy jeszcze się nie potknął.

Najpierwszą lekcją, jakiej powinniśmy nauczyć się jest, że w rzeczywistości jesteśmy niczym, żeśmy tylko pękami niedoskonałości, że na mocy swych własnych zasług nie mogliśmy zalecać się Bogu i zasłużyć na Jego łaskę. Co więcej powinniśmy zrozumieć, że w pro-

porcji ak myślimy o sobie, żeśmy lepszymi od drugich, w takim stopniu jesteśmy nieprzyjemnymi Bogu i jako nic nie znaczący przed Jego obliczem. Jeżeli tedy ktoś chciałby myśleć o sobie, że jest czymś przed Bogiem, to powinien zrozumieć, że jest niczym, niegodnym najmniejszej uwagi od Boga z wyjątkiem Jego łaski w Chrystusie Jezusie. Człowiek zarozumiały zwodzi samego siebie i utrudnia swój własny postęp ku dobremu.

Przeto każdy, zamiast sądzić i naprawiać swego bliźniego, lub brata w Chrystusie, powinien raczej doświadczać swego własnego uczynku. Uważnie badać powinien do jakiego stopnia on wzrasta w tych cnotach, o których Bóg mówi, że są przyjemne przed obliczem Jego. Powinien rozsądzać samego siebie do jakiego stopnia wyżył się złości, gniewu, zazdrości, nienawiści, sporu itd., w jakiej mierze rozwinął w sobie łaski i owoce ducha św. takie jak: cichość, łagodność, cierpliwość, wytrwałość, braterską uprzejmość, miłość itp.

W jakim stopniu ktoś zauważy postęp w tych zasadach biblijnych, w takim stopniu ma podstawę do radowania się; lecz w żadnym znaczeniu ani stopniu nie powinien porównywać samego siebie z drugimi i cenić samego siebie według niedoskonałości, jakie dostrzega w drugich. Powinien raczej upatrywać swych własnych słabości i dźwigać swe własne brzemięna, aby nie być brzemieniem, ani ujmą dla drugich, czy to dla Pana, czy dla braci.

W takim nauczaniu nie ma miejsca na klerikalizm. Raczej, jak to mówi apostoł, „ci co są nauczeni w słowie niech dzielą się z tymi, którzy ich nauczają wszelkimi dobrodziejstwami”, oznajmując im o doznanych błogosławieństwach, lub o jakimkolwiek lepszym wyrozumieniu Słowa Bożego. Apostoł słowami tymi mógł także doradzać, że ci, którzy otrzymują duchowe błogosławieństwa z posługi nauczającego mogą z właściwością upatrywać sposobności odwdziżenia się nauczającemu, czy to przez współdziałanie z nim, czy w jakimkolwiek sposób pomagając jemu, aby swoją pracę nauczania mógł wykonywać w sposób jak najlepszy i jak najkorzystniejszy dla tych, którzy go słuchają.

Sprawy te oparte są na pewnej zasadzie. Boskie działania oparte są na sprawiedliwości i On nie da się zwodzić. Oko Jego czyta serce, motywy i intencje. Chwilowo możemy pew-

nymi argumentami zwodzić drugich, a nawet samych siebie, lecz Boga żaden zwieść nie zdoła. Boskie zarządzenia opierając się na tej zasadzie, że posiewy sprowadzają zbiory i że to co kto zbiera jest zwykle tego samego charakteru jakim było to co on siał. Gal. 6:7.

Poważne zadanie chrześcijanina

Świat nie jest zajęty tym sianiem i żęciem, o jakim mówi apostoł, czyni to tylko kościół. Kościół składa się z tych, którzy usłyszeli głos Boży mówiący o przebaczeniu grzechów przez Jezusa Chrystusa tym, którzy staną się Jego uczniami. Takim zaofiarowane są też Boska pomoc i spłodzenie z ducha do nowej natury, do chwały, czci i nieśmiertelności. Wszyscy, którzy w rzeczywistości i prawdzie stali się naśladowcami Chrystusowymi, którzy wzięli swój krzyż zaparli się samych siebie wstąpili w ślady Mistrza — tylko tacy są prawdziwymi chrześcijanami.

Tacy powinni postępować za Pańskim kierownictwem i wiedzieć powinni, że wyniki ich życia będą w proporcji do ich wykonywania swojego przymierza samoofiary i w proporcji do ich wierności w naśladowaniu Jezusa. Przymierzem ich było, aby porzucić ten świat, jego zabiegi, cele i ambicje — poświęcili to wszystko, aby mogli się stać „dziedzicami Bożymi i współdziedzicami z Chrystusem” Jezusem w niebiańskim dziedzictwie. Rzym. 8:17.

Ci powinni zrozumieć, że nie dosyć jest zgodzić się, aby siał duchowi, ale że żęcie duchowych błogosławieństw i rozwoju serca, zależy od pilności i wierności w tym sianiu. „Kto sieje duchowi” to jest, kto żyje według ducha i wszystkie swoje słowa, czyny i myśli stara się stosować do woli ducha Bożego, żąć będzie największy rozwój duchowy w przymiotach, które uczynią jego charakter podobny Chrystusowemu.

Z drugiej strony ci, którzy sieją ciału — którzy żyją według ciała starają się zadawać własne ciała, postępują za własnymi myślami i wolą, albo starają się zadawać cielesne myśli i wolę ich przyjaciół i krewnych — tacy muszą spodziewać się, że ciało będzie nabierało coraz większej przewagi w kontrolowaniu ich drogi życiowej a w sprawach duchowych czynić będą coraz mniej postępów.

Inaczej mówiąc, apostoł wyjaśnia, że każdym razem, gdy ulegamy cielesnej skłonności naszej upadłej natury, w takiej proporcji utrudniamy

swój postęp duchowy, a co gorsze takie uleganie ciału, wiedzie do korupcji — do śmierci. Z drugiej strony, do jakiego stopnia umartwiamy w sobie pożądania cielesne i staramy się żyć według ducha Pańskiego, w takim stopniu wzrastać będziemy duchowo i przysposabiać się do wiecznego żywota na poziomie duchowym, który Bóg obiecał tym co zademonstrują swoją wierność Jemu i zasadom sprawiedliwości.

„To jednak nie znaczy, że tylko tacy, którzy opanują swe ciała w zupełności dostąpią Boskiego błogosławieństwa, lecz znaczy, że o ile nie ocenimy rzeczy duchowych i nie uczynimy w tym żadnego postępu, nie będziemy nadawać się do wiecznego żywota, ani go też nie otrzymamy. Natomiast, gdy postępowaniem swoim udowodnimy naszą miłość do Boga, do prawdy i do sprawiedliwości, gdy usilnie starać się będziemy Jemu przypodobać, to pomimo słabości naszego ciała, Bóg uzna nas godnych żywota wiecznego, wiedząc, że po otrzymaniu doskonałego ciała przy zmartwychwstaniu, będziemy w zupełnej zgodzie z Boskimi zarządzeniami. To też apostoł, przy innej okazji napisał: „Ona sprawiedliwość zakonu wypełniona jest w nas, którzy nie według ciała, ale według ducha postępujemy” — Rzym. 8:4.

Wierne trwanie w czynieniu dobrze

W wierszach 9 i 10 apostoł doprowadza swój argument do zakończenia. Ci, co pragną postępować sprawiedliwie, wszyscy, którzy pragną żyć w zasadach Ducha św. nakreślonych przez Jezusa i apostołów — powinni nie tylko rozpocząć dobrze, przez uczynienie pełnego poświęcenia, ale powinni w tym poświęceniu trwać wiernie, a nie słabnąć w tym boju przeciwko grzechowi.

Bóg chce w Swoich wiernych rozwinąć i ustalić odpowiednie charaktery, aby w słusznym czasie, gdy oni pocierpią przez pewien czas, walcząc przeciwko cielesnym słabościom itd., oni dostąpią nagrody, otrzymają nowe ciała, przygotowane przez Boga, ciała duchowe, przy pierwszym zmartwychwstaniu. Wtedy ich boje, ich doświadczenia będą skończone, ponieważ nowe te ciała będą w doskonałej zgodzie z nową wolą, więc nie będzie żadnego powodu do jakiegokolwiek konfliktu pomiędzy jednym a drugim. Wtenczas chwalebne dzieło Boskiej łaski zacznie płynąć przez nich — dzieło błogosławienia całego świata.

W końcu, apostoł jeszcze dodaje, abyśmy nie tylko unikali szorstkości wobec tych, którzy popadli w jaką wadę, nie tylko strzegli samych siebie i siali duchowi, a nie ciału, nie tylko nie słabnęli w dobrym, ale w dodatku, abyśmy: „dobrze czynili wszystkim, a najwięcej domownikom wiary. To czyniąc będziemy wzorować swoje charaktery na podobieństwo charakteru Bożego. On jest źródłem wszelkiego dobra i błogosławieństwa. Od Niego pochodzi błogosławieństwo obecnego życia, On daje słońce i deszcze tak sprawiedliwym, jak i niesprawiedliwym, tak złym jak i dobrym.

Ponieważ Ojciec Niebieski ustawicznie zsyła błogosławieństwa raczej zamiast szukać łask od kogokolwiek, tak i my, jako Jego zaawansowane i więcej rozwinięte dziatki, powinniśmy mieć podobne charakterystyki, podobne usposobienie umysłu, a mianowicie: usposobienie, aby czynić dobrze wszystkim, a szczególnie powinniśmy mieć to gorące pragnienie czynienia dobrze tym co są dziećmi Bożymi, członkami tego samego domu wiary.

W. T. 5561-1914/IX/55

Pieśń Tyś jest moim

Tyś jest moim wiecznym działem
I nad życie droższysz mi
Po pielgrzymskiej drodze mojej
Z Tobą Zbawco biegnąć chcę
Chcę tuż przy tobie być,
Chcę tuż przy tobie być,
Po pielgrzymskiej drodze mojej
Z Tobą Zbawco biegnąć chcę.
O przyjemność lub o sławę
Ja nie będę prosić Cię
Lecz z radością cierpieć będę
Tylko z Tobą daj iść mnie
Chcę tuż przy Tobie być
Chcę tuż przy Tobie być
Ja z radością cierpieć będę
Tylko z Tobą mnie daj iść.
Prowadź mnie przez łez dolinę
Pomóż trudy życia nieść
Potem daj mi Panie z Tobą
W bramę wiecznej chwały wejść
Chcę tuż przy Tobie być
Chcę tuż przy Tobie być
Potem daj mi Panie z Tobą
W bramę wiecznej chwały wejść.

Pożyczanie Panu

Lekcja z drugiego listu do Koryntów 9:1-11.

„Albowiem znacie łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, że dla was stał się ubogim, będąc bogatym, abyście wy ubóstwem Jego ubogaceni byli” — 2 Kor. 8:9.

Lekcja niniejsza traktuje o chrześcijańskiej szczodrości — o udzielaniu jałmużny. Adresowana jest do chrześcijan w Koryncie, a na korzyść chrześcijan w Jerozolimie i okolicy. Ktoś mógłby zapytać: czemu kolekty były urządzone dla chrześcijan w Jerozolimie więcej, aniżeli na chrześcijan w Koryncie? Były trzy powody ku temu: 1) znaczy głód panował naówczas w okolicy Jerozolimy, 2) Jerozolima nie była miastem przemysłowym, a więc nie było tam dużo kapitału, 3) zdaje się również, że przyjmujący prawdę ewangeliczną w Jerozolimie i okolicy składali się przeważnie z klasy biedniejszych, a z owego jawnego prześladowania prawdy w tej okolicy wnosić możemy, że było tam i skryte prześladowanie tych, którzy z Ewangelią Chrystusową sympatyzowali. Którzykolwiek z nich mieli jaki mały sklepik, lub małe przedsiębiorstwo, byli bojkotowani, ci zaś, którzy pracowali dla drugich, byli prawdopodobnie wydalani z pracy. Z drugiej strony miasta w Grecji, Macedonii i w Małej Azji prosperowały, a przy tym z niektórych orzeczeń apostoła Pawła możemy wnosić, że ci, co w tych okolicach przyjmowali prawdę, składali się w wielu wypadkach z lepszych sfer społeczeństwa. Na przykład w Dziej. Ap. 19:31 mamy powiedziane, że niektórzy z przedniejszych mężów azjatyckich, przyjaciele Pawła, powstrzymali go od pokazania się rzeszom zebranym przy Koloseum Efeskim. Przedniejsi w Azji byli ludźmi poważanymi i zamożnymi. Pamiętamy również spalenie książek magicznych przez tych, co w Efezie przyjęli Chrystusa i wielka wartość tych książek pokazuje, że właściciele ich byli ludźmi dosyć zamożnymi (Dziej. Ap. 19:18-20). Warto też przypomnieć o przychylniej dla Pawła decyzji pewnego pisarza w Efezie (Dziej. Ap. 19:35-40), o nawróceniu Sergiusza i Paulusa, rządców Pamfilii, o Diochizjuszu, który był profesorem w Uniwersytecie na Pagórku Marsa w Efezie, o Justynie z Koryntu i o Kryspie, przełożonym synagogi w tym samym mieście.

Pomiędzy Żydami przeważnie biedacy przyjmowali prawdę

Znowu powstaje pytanie: czemu ta sama ewangelia pociągała zamożne i średnie klasy w Grecji, w Małej Azji i w Tesalonice, a w Jerozolimie przeważnie tylko biedaków? Odpowiedź zdaje się być to, że 1) pomiędzy Żydami, którzy oddawna już znali prawdziwego Boga, prawdziwą religię i chwalebne obietnice co do Mesjasza, rozwinęła się religijna zarozumiałość, szczególnie pomiędzy bogatszymi i więcej uczonymi; i 2) ponieważ ich system religijny był wyższy od wszystkich innych systemów, uczeni żydowscy przypisywali też sobie wyższość osobistą mieli siebie za sprawiedliwych, a drugimi pogardzali.

To było sekretem żydowskiego zaćmienia wobec Ewangelii. Przywódcy i teologowie żydowscy byli tak zarozumiałymi i do takiego stopnia polegali na swoim wykładaniu Boskich obietnic, że w tak skromnym Nazarejczyku i Jego nieuczonych uczniach nie mogli dopatrzyć się nic więcej, jak tylko oszustwa. A gdy później Ewangelia zaczęła być głoszona poganom, opozycja przywódców żydowskich tym bardziej się wzmogła, albowiem było to zupełnie przeciwne ich religijnym, wyniosłym pojęciom, aby Bóg miał przyjąć do Swej łaski prostych Żydów i pogan, a pominąć ich, najgłówniejszych przedstawicieli Boskiej sprawy i Boskiego dzieła.

Czemu zacniejsi z pogan przyjmowali Chrystusa?

Pomiędzy poganami sprawa miała się inaczej, bo gdy masy nieoświecone związane były przesądami różnych religii, ci więcej oświeceni, o ile byli szczerzy, mogli łatwo rozeznąć, że większość szczegółów i obrządków ich własnych religii były tylko przesadami. Niektórzy z nich interesowali się religią żydowską nieco, jako rozumniejszą od ich, lecz i ta nie była zadawalniająca dla nich, bo zdawała się być ciasna, ograniczająca Boskie błogosławieństwa tylko do Izraelitów — który to naród zdawał się im być niższym pod względem ówczesnej umiejętności, arcyzmu itp. Ewangelia Chrystusowa zaś, otwierając podwoje wszystkim pragnącym sprawiedliwości, dobra i prawdy, bez względu

na narodowość, rasę lub język, zalecała się ludziom takim, jako najrozumniejsze wyjaśnienie żydowskich nauk i ich ukrytego znaczenia.

W każdym razie święci w Jerozolimie byli materialnie biedniejszymi od świętych w Koryncie. Stosownym więc było, aby apostoł zachęcił tych ostatnich do posłania pomocy tym pierwszym. Ponieważ w owych czasach przesyłka pieniędzy była gorsza od najgorszych znanych w naszych czasach, jedyny możliwy sposób był, aby różne zgromadzenia posłały swe dary przez ręce apostoła, gdy on w roku następnym miał udać się do Jerozolimy.

Słowa apostoła wskazują, że jego myśl, co do tych składek na biednych w Jerozolimie, podana braciom w Koryncie rok przed tym, była ochotnie przyjęta i że datki składane były gorliwie. Wobec tego zbytecznym było, aby znowu im pisał o potrzebie i właściwości tych składek, lecz napomknął tylko, aby składki, tak gorliwie rozpoczęte rok przedtem, nie ustały, a on chlubiąc się ich szczodrobliwością w innych zgromadzeniach, nie musiał się zawstydić, gdyby wstąpiwszy do nich w drodze do Jerozolimy znalazł, że ich datki nie były jeszcze gotowe.

Sposobność służenia drugim

W swoim poprzednim liście do Koryntów, apostoł zalecał systematyczne składki w taki sposób: „A około składania na świętych, jakom polecił we zborach Galackich, tak też i wy czynicie. Każdego pierwszego dnia w tygodniu każdy z was niech odkłada u siebie, zbierając według tego, jako mu się powodzi, aby nie dopiero, gdy przyjdę, składania czynione były”. 1 Kor. 16:1, 2.

Doświadczeniem Apostoła, jak i wszystkich będących w prawdzie było, że systematyczna szczodrobliwość jest lepsza, aniżeli spazmatyczna hojność; nie tylko w tym, że wyniki są zwykle większe, ale i w tym, że systematyczna szczodrobliwość wywiera korzystniejszy wpływ na ofiarodawcę: wystawia pewien cel przed jego umysłem, pewną służbę, którą on może czynić jakoby Panu. A u wielu sposobność przysłużenia się sprawie Pańskiej pieniędzmi jest prawie jedyną ich sposobnością służenia. Zapewne, że gdziekolwiek poświęcone dziecko Boże ma sposobność służenia świętym za przykładem i jego współtowarzyszy, to tym lepiej gdy wykorzystywa te sposobności udzielając drugim błogosławieństw duchowych, przez

ogłaszanie prawdy czy to ustnie, czy przez druki.

Niektórzy jednak, z braku talentu, siły, lub różnych obowiązków, znajdują się w takich okolicznościach, że jedyną ich sposobnością służenia Panu i okazania Jemu swej miłości jest przez udzielenie pewnych datków na Jego sprawę, lub na dobro Jego ludu. Pozbawić takich tej sposobności przysłużenia się Panu w taki sposób, czy to przez brak spraw potrzebujących ich poparcia, czy też przez brak instrukcji, co do tej metody służby Pańskiej, byłoby pozbawienie ich ważnej sposobności służenia, a tym samym, pozbawieniem ich błogosławieństw, jakie zawsze wypływają z każdej Pańskiej służby, bez względu jakiej.

Widzimy więc, że apostoł czuł zupełną wolność zalecić Kościołowi cnotę dawania, a nawet zaznaczyć, że ich hojność w proporcji do ich zasobów, byłaby w znacznym stopniu dowodem ich miłości do Pana i Jego Ewangelii. Zauważyć jednak możemy, że ten sam apostoł nie prosił tych chrześcijan o datki na początku, gdy oni przyjęli łaskę, aby czasami nie odnieśli tego wrażenia, że Ewangelia głoszona była za pieniądze — dla materialnego zysku. Znajdujemy, że zamiast wspominać o pieniądzach, apostoł kazał Ewangelię tym samym Koryntianom przez przeszło rok czasu, bez żadnej wzmianki o jakimkolwiek wynagrodzeniu, pracując raczej własnymi rękami, w zawodzie robienia namiotów, aniżeli miałby być ciężarem komukolwiek. apostoł przypominał im o tym później, w tym samym liście — 2 Kor. 11:7-9.

Korzystny wpływ Ewangelii

Zauważmy też zmianę, jaka nastąpiła w wierzących Koryntianach po ich głębszym zrozumieniu Ewangelii. Na początku oni byli tak niedbalymi, że ani nie pomyśleli o dobrowolnym zasiłku finansowym dla Pawła, gdy on im służył, pracując własnymi rękami i otrzymując pewną pomoc od wierzących z innej miejscowości. Gdy jednak Boska łaska wniknęła głębiej do ich serc i gdy nauczyli się więcej oceniać prawdę — że ona przyniosła im nieoszacowane błogosławieństwa nadziei, radości, wiary i lepszego charakteru — to okazała się w nich gorliwość i zapał do finansowego popierania sprawy Pańskiej. A teraz, gdy apostoł był oddalony od nich i kiedy już udowodnił im, że nie rozchodziło się jemu o pieniądze, ale o nich

samych, aby im czynić dobrze, on czuł się wolnym wspomnieć im o błogosławieństwach, jakich mogliby doznać za ich hojność w Pańskiej sprawie, w proporcji do ich zasobów i miłości.

Zachęcając ich w tej sprawie, apostoł przytoczył przysłowie: „Kto skąpo sieje, skąpo też żąć będzie, a kto obficie sieje, obficie też żąć będzie”. To przywodzi nam na pamięć inną przypowieść: „Nie jeden udziela szczodrze, wždy mu przybywa, a drugi skąpi więcej niż potrzeba, a wždy ubożeje. Człowiek szczodrobliwy bywa bogatszy, a kto nasycą, sam też będzie nasycony” (Przyp. Sal. 11:34, 25). Nauką tego widocznie jest, że Bóg chce, aby Jego wierni rozwijali się tak w sercu, jak i w umyśle — aby okazywali ducha szczodrobliwości w proporcji jak poznawają Boga i Jego szczodrobliwość.

Jaki posiew, taki zbiór

Pismo św. nie mówi nigdzie, że wypadki krańcowego ubóstwa pomiędzy poświęconymi są dowodami, iż tacy kiedyś w przeszłości gdy znajdowali się w lepszych warunkach, zaniedbywali używać pewnych części swoich dóbr ziemskich w służbie Panu i braciom; lecz natchnione słowa powyżej zacytowane podchodzą bardzo blisko do wyrażenia takiej lekcji. W każdym razie dobrze będzie, gdy przyjmujemy to do serc naszych, aby każdy z poświęconych odtąd miał to na uwadze, by z błogosławieństw doczesnych, jakimi Boska opatrność obdarza nas codziennie, odkładał pewną część jako posiew w służbie Pańskiej, według najlepszego rozsądku i mądrości, jaką Pan mu daje. Wielu jest tak troskliwych o siebie, że każdy grosz, jaki im się dostanie, zaraz wydają na swoje cielesne potrzeby, lub przyjemności; albo też tak mocno troszczą się o swoją przyszłość, że chociaż mają pewne zasoby, zdaje im się, że nie mogą poświęcić na cele dobroczynne. Jak często tacy poznawają po niewczasie, że popełnili poważny błąd, gdy widzą, że to, co nagromadzili nagle im się ulotniło, czy to z powodu choroby, wypadku, zamknięcia banku, czy z ja-

kiej innej przyczyny. Zaiste, tacy mają dobry powód do żalowania, że nie siali nic w taki sposób, jak apostoł poucza w szóstym wierszu naszej lekcji.

Pan nasz Jezus pokazał nam, jak On mierzy nasze dary; że ocenia je nie według tego ile dajemy, ale według ducha, który pobudził nas do tego daru. Pokazał to w owej ubogiej wdowie, która wrzuciła do Pańskiej skarbonki, dwa małe pieniążki. Pan oświadczył, że według Jego oceny, ta wdowa dała więcej, aniżeli którykolwiek z tych zamożnych ofiarodawców, bo ci dawali tylko pewną część tego, co im zbywało, a nie w takiej mierze, aby mogli to odczuć. Jak wielu poświęconych w czasie obecnym byłoby więcej „nasyconych” duchowo, gdyby więcej baczyli na takie sposobności przysłużenia się Panu, Jego sprawie i braciom swoimi pieniędzmi, nie możemy powiedzieć; sam tylko Bóg to wie. Lecz niniejsza lekcja kładzie na nas tę powinność wskazać na przywileje w tym kierunku i na fakt, że przywileje te są dostępne nawet dla najuboższych.

„Ochotnego dawcę Bóg miłuje”

Rzadko kiedy zachodzi potrzeba przestrzegania ludzi przed zbyt hojnym daniem, jednak w niektórych wypadkach przestroga taka byłaby właściwa, a i w Biblii zapisane są takie wypadki, gdzie dawanie byłoby powstrzymane. Nikt nie powinien dawać do takiego stopnia, aby narazić na niedostatek tych, co są od niego zależni. Ani też nie powinien dawać tyle, aby spowodował bankructwo finansowe na siebie, a straty dla drugich. W lekcji naszej mamy pokazaną właściwą regułę dawania. Słowa Apostoła wskazują, że biorąc ogółem, ofiary na cele dobroczynne powinny być według tego „jako się komu powodzi”. Stopień naszego powodzenia powinien być miarą szczodrobliwości w takich sprawach. „Duch zdrowego umysłu” jest w Piśmie św. zalecany tak w tym, jak i w każdym innym przedmiocie.

„Ochotnego dawcę Bóg miłuje” — mówi apostoł, a do tego możemy dodać, że ktoby da-

wał w jakim innym duchu, a nie ochotnym, to lepiej, żeby wcale nie dawał, bo takie dawanie nie sprowadzi jemu błogosławieństwa. Bóg nie ma upodobania w dawcach nieochotnych; takie dawanie nie ma w sobie żadnej „miłej wonności”. Aby dar mógł mieć wartość przed oblicznością Bożą, musi być ofiarą dziękczynną, wypływającą z uczucia nigdy nie gasnącej wdzięczności ku Temu, od Którego pochodzą wszelkie dary dobre i doskonałe. Toteż Apostoł dodaje, że takim „mocen jest Bóg uczynić, aby obfitowała na nich wszelka łaska, aby mając dostatek, obfitowali ku wszelkiemu uczynkowi dobremu” w. 8. Wszyscy, którzy wynakładają cośkolwiek na Pańską służbę — czy to czas, talent, siłę, pieniądze, wpływy, czy cokolwiek — bywają w takiej samej proporcji ubogaceni owocami ducha; albowiem tacy są w odpowiedniej postawie serca, aby wzrastać w łasce.

W wyrażeniu Apostoła zawiera się jednak ta myśl, że tacy mając we wszystkim zawsze wszelki dostatek (będą) obfitowali ku wszelkiemu uczynkowi dobremu”. Rozmyślając o wszelkim dostatkowi, należy też mieć na uwadze stan umysłu danej osoby. Dostatek nie zawsze potrzebuje oznaczać luksusy i wszelkie wygody, ale wszelki dostatek zawsze odczuwany jest tam, gdzie w sercu panuje pobożność z przedstawianiem na swoim” (1 Tym. 6:6). Na dowód, że on nie wysuwał żadnej nowej teorii, co do Boskiej pieczy nad tymi, którzy błogosławieństwami, jakie na nich spływają, starają się dzielić z drugimi. Apostoł zacytował Psalm 112:9.

Dostatek nie tyle cielesny, ile duchowy

To, co Apostoł mówi o „wszelkim dostatkowi”, nie powinno być rozumiane, że każdy z poświęconych Panu będzie ubogacony finansowo. Apostoł sam był przykładem, że wierni Pańscy nie stają się bogatymi. On mówi szczególnie o dostatkowi duchowym, o ubogaceniu serca, jak to i na innym miejscu, mówiąc o sobie i współpracownikach na niwie Pańskiej, oświadczył:

„Jako ubodzy, wszakże wielu ubogacający” — ubogacający drugich w nadziei, w wierze, w miłości i we wszystkich innych cnotach chrześcijańskich — 2 Kor. 6:10.

Nasz złoty tekst przywodzi nam na pamięć ów najwspanialszy wzór samozaparcia na korzyść drugich — Pańskie oddanie Samego Siebie za świat. On był bogaty, posiadał naturę duchową z jej zaszczytami i chwałą; lecz dla nas stał się ubogim, przyjął naturę ludzką, aby mógł wykupić nas i w tym celu poświęcił nawet samo życie na Kalwarii, abyśmy przez tę Jego ofiarę mogli być ubogaceni — mogli dostąpić Boskich łask w Chrystusie; a nawet współdziedziectwa z Nim, który został wywyższony aż do prawicy Boskiego Majestatu. Lecz aby osiągnąć to współdziedziectwo z Nim, musimy stać się Jemu podobni, rozwinąć w sobie Jego ducha i tak On, musimy być gotowi dzielić się z drugimi, a szczególnie domownikami wiary tym, cokolwiek On nam daje, czy to dobra doczesne, czy duchowe. „Kto nasycą, sam też będzie nasycony”.

W. T. 2211-1897/IX/54

„Żadna mowa plugawa niech z ust waszych nie pochodzi, ale jeśli która jest dobra ku potrzebnemu zbudowaniu, aby była przyjemna słuchającym” — Efez. 4:29.

Mową plugawą jest rozszerzanie złych gadek, złych wiadomości, zamiast dobrych. Nasz tekst może być zastosowany do wszelkich nieprzyzwoitych lub w jakimkolwiek stopniu ujemnych mów. Nasze myśli mogą nieraz spowodować wiele kłopotów tak nam jak i drugim ludziom, jeżeli nie dosyć nad nimi czuwamy i nie trzymamy ich w pewnych korbach, nasz język może nam szkodzić znacznie więcej, aniżeli nasze myśli. To o czym rozmyślamy, szkodzić może tylko nam samym, lecz gdy nasz język przyłączy się do złej sprawy, to nie tylko, że nasz umysł się kała, lecz powstaje jego zakażenie i zajątrzenie, bo język rozszerza sprawę wokoło. Bezwzględnie czy dana sprawa jest prawdziwą, lub fałszywą, ponieważ ona jest złą, zatem rozmawianie o niej wywiera wpływ

ujemny, degraduje, nakłania nieraz do niemoralności.

Zdaje się, że nie tylko pomiędzy ludźmi światowymi, ale i pomiędzy poświęconymi istnieje skłonność do wypowiadania małych dowcipów, dwuznacznych słów, lub takich uwag, które choć same w sobie niekoniecznie są grzeszne, lecz w skutku mogą zaszczipać latorośle złego. Z tego właśnie powodu apostoł napomina, aby żadna mowa plugawa z ust naszych nie wychodziła. Jeśli jakimkolwiek sposobem doszła do nas jaka brudna, lub nieprzyzwoita wiadomość, to powinniśmy pamiętać i czuwać, aby takowa od nas dalej się nie rozchodziła. Nieraz zastanawialiśmy się, czy to tylko skażony umysł ludzki używa języka na szkodę drugich, czy też złe duchy mają z tym coś do czynienia.

Starajmy się tedy według rady apostoła wyzywać wszelkich mów plugawych a trzymać się tych, które są dobre ku zbudowaniu. Słowa: „Potrzebne ku zbudowaniu” zawierają w sobie myśl, że naszymi mowami mamy budować — zachęcać, kształcić, pomagać ku dobremu a nie ku złemu.

Bogactwa łaski Bożej są obszernym tematem rozmów

Nawet ci, co mówią, że miłują Pana i starają się wstępować w Jego ślady może powiedzą: „Ja nigdy nie mówię nic więcej jak tylko to co jest prawdą, nie mam też wcale na myśli komukolwiek szkodzić, lecz jednak przy spotkaniu szkodzić, lecz jednak przy spotkaniu z przyjaciółmi muszą o czymś rozmawiać. Nie mogę z nimi rozmawiać o samej tylko religii, bo czyniąc to, stałbym się dla nich nudnym”. Bez względu z jakich pobudek przyłączamy się do złych rozmów, obmowisk itp. są one zawsze złymi i każdy plotkarz, bez względu jak ogłuszonymi metodami i słowami się posługuje wie, lub wiedzieć powinien, że opowiadanie brudnych i skandalicznych spraw nie wywrze na słuchaczu żadnego dobrego wpływu i że ten nasłuchawszy się takich wieści zostanie swą skażoną naturą nakłoniony do powtórzenia tych wieści innym. Skażona natura ludzka z rozkoszą karmi się takimi rzeczami, a przy tym zwodzi wielu, że rozprawiając o takich rzeczach strofują i naprawiają grzech, że omawiając i szkalując grzechy drugich oni tylko wspominają rzeczy, którymi się brzydzą. Niestety, ich

rozumowanie jest wielce zwodniczym, ponieważ ignorują radę Pańską odnośnie sprawiedliwości.

Zapewne, że pomiędzy ludem Bożym jest szerokie pole do prowadzenia rozmów na temat kosztownych łask Bożych w Panu Naszym Jezusie Chrystusie, o których nam wielkie i kosztowne obietnice Słowa Bożego tak dobitnie mówią. Z pewnością, że w rzeczach tych znajduje się to, co wpływa uświęcająco nie tylko na tego, który o rzeczach takich mówi. Tego rodzaju rozmowy na ile to się tyczy Nowego Stworzenia, rozsiewają błogosławieństwa na wszystkie strony, dopomagają do umartwiania starej natury z wszystkimi jej namietnościami i pożądliwościami. To było niezawodnie myśłą apostoła Piotra, gdy przemawiał do ludu Bożego i nawoływał, aby „opowiadali cnoty Tego, który ich powołał z ciemności do dziwnej Swojej światłości”. Serce przepełnione duchem miłości prawdy, duchem Bożym z pewnością, że będzie rozmawiać z drugimi o cnotach (łaskach) Bożych raczej aniżeli o sprawach brudnych i różnych skandalach, bo „z obfitości serca usta mówią”, „błogosławieni czystego serca”. — 1 Piotr 2:9, Mat. 12:34, 5:8.

W. T. 1911-62/XII/27

Zastanów się!

1. Kor. 12:28

1. Jak wyglądałaby miłość w Zborze gdyby wszyscy miłowali tak jak ja?
2. Jaki byłby stan w Zborze, gdyby wszyscy postępowali tak jak ja?
3. Jak przedstawiałoby się uczęszczanie na zebrania, gdyby wszyscy uczęszczali tak jak ja?
4. Jak wyglądałoby życie modlitewne w Zborze, gdyby wszyscy się modlili tak jak ja?
5. Jak przedstawiałaby się ofiarność w Zborze, gdyby wszyscy ofiarowali tak jak ja?
6. Jakie byłyby wyniki pracy w Zborze, gdyby wszyscy poświęcali się tak jak ja?
7. Jaką opinią cieszyłby się Zbór, gdyby wszyscy członkowie żyli tak jak ja?
8. Jak czułby się brat starszy w swej pracy, gdyby wszyscy odnosili się do niego tak jak ja?
9. Jakiego wyrażenia doznałby goście w Zborze, gdyby wszyscy gościli ich tak jak ja?

Panie przymnóż nam wiary

Lekcja z ew. według św. Łukasza 17:5-19.

Nauki naszego Pana były odmienne od ducha tego świata i tak przeciwne zasadom światowym, że uczniowie Jego odczuli iż przyswojenie sobie Jego metod i zasad, a zaniechanie własnych, byłoby zrewolucjowaniem ich wszystkich poprzednich pojęć. Chcąc zastosować się do Jego zasad, jako prawdziwi uczniowie, oni poczuli, że potrzeba im wiary o wiele silniejszej, aniżeli mieli dotąd. Czystość i zacność charakteru naszego Pana zachwyciła Jego uczniów, a Jego cuda i nauki upewniały ich, że On był prawdziwym Nauczycielem zesłanym od Boga; gdy jednak wspomnieli na warunek uczniostwa — „kto nie opuści wszystkiego co ma (swoich pojęć, posiadłości, ziemskich wido-ków i swej woli), nie może być uczniem Moim”. — oni czuli, że aby mogli trwać w stanie odpowiedniego uczniostwa, wiara ich powinna się wznosić do Jego wymagań. Stąd ta ich prośba: „Panie, przymnóż nam wiary”.

Uczniowie mieli zupełną rację w tym rozumowaniu; albowiem Pan pokazał, że prawdziwi uczniowie szkoły Chrystusowej, muszą czynić postęp w przezwyciężaniu ducha tego świata. A postęp ten można czynić tylko przez wiarę — przez zupełne zaufanie w Jego naukę, któreby czyniło ich pilnymi, gorliwymi uczniami, baczny-mi na Jego instrukcje i kierownictwo. „Zwycięstwo, które zwyciężyło świat, jest wiara wasza” (1 Jan 5:4). To tłumaczy nam również, co to są zwycięzcy, którym wystawione są wielkie i kosztowne obietnice ewangelii Chrystusowej. Są to ci, którzy codziennie uważnie słuchają instrukcji ich Nauczyciela i z cierpliwością ich przestrzegają, ufając najzupełniej w Jego mądrości i miłości, bez względu jak ciężki jest ich krzyż, lub jak srogi są ich ćwiczenia. Jest to prawdziwie mozolny i długi proces, lecz koniec tego będzie chwalebny; a nawet te codzienne ćwiczenia, gdy cierpliwie i z cichością znoszone, przynoszą obecne nagrody

i świadomość postępu w tym wielkim dziele przezwyciężania i dochodzenia do coraz dojrzalszego charakteru chrześcijańskiego. Wszystko to wyrażone jest w pięknej pieśni:

„Do Ciebie Boże mój, przybliżam się,
Choć nawet i mój krzyż wciąż wznosi mnie”.

Działanie wiary

Możemy zauważyć, że Jezus nie wysłuchał prośby uczniów wprost, lecz dalej mówi o potędze i właściwości wiary, że nawet słaba ale prawdziwa wiara, może uchwycić się mocy Bożej do takiego stopnia, że mogłaby momentalnie wyrwać drzewo a przy innej okazji powiedzieć, że wiara mogłaby przerzucać góry w morze. Czy myśl taka jest niedorzecznością? Nie dla wiary, bo, pamiętać należy, iż wiara nie jest imaginacją, samowolą, ani nieświadomością, ale jest to czymś rozumnym, opartym na dobrych i silnych dowodach; a zatem Pańską nauką tu jest coś, co na innym miejscu określił wyraźnie; a mianowicie, że prośby do Boga mają być według woli Jego (Jan 15:7). Na przykład: gdyby najmniejszy z Pańskich uczniów był upewniony na dobrych dowodach, że takie przenoszenie drzew, lub gór byłoby częścią Boskiej woli i że jego obowiązkiem byłoby wydawać takie rozkazy, to powinien mieć taką samą wiarę, że to się stanie. Coś podobnego stało się, gdy na słowa naszego Pana, figowe drzewo uschło. Należy jednak zauważyć, że nie stało się to tylko dla zaspokojenia pustej ciekawości, ale jak wszystkie inne cuda, jakie Bóg sprawował przez Jezusa (Dziej. Ap. 2:22) uczynione to było w pewnym wyraźnym i mądrym celu, dla wykazania pewnej ważnej lekcji, a także dla przekonania uczniów, że Jezus miał nad sobą Boskie uznanie i autorytet.

Nie ma jednak żadnej podstawy do wierzenia, aby Boską wolą było przerzucenie literalnych gór, lub drzew, w odpowiedzi na puste, samowolne, lub bezsensowne rozkazy jakiegokolwiek człowieka. Zatem prawdziwa wiara, że

Bóg byłby gotów to uczynić teraz, jest niemożliwa. Gdy jednak weźmiemy drzewa i góry jako symbol trudności i przeszkód w drodze naszego chrześcijańskiego postępowania, albo w ogólnej działalności naszego Boga, to wiemy, że „cudów” mogą dokonać ci, którzy postępują wiarą. Tacy idą naprzód w mocy Pańskiej w taki sposób przezwyciężają trudności tak wielkie, jakich bez wiary nie pokonaliby nigdy.

W jaki sposób wiara wzrasta

Chociaż Pan nie odpowiedział wprost na prośbę uczniów, aby im przymnożył wiary, to jednak całe Jego późniejsze postępowanie z nimi, było jakoby odpowiedzią na ich życzenie. Podobnie będzie z nami, jeżeli w prawdziwym duchu uczniostwa, modlimy się „Panie, przymnóż nam wiary”. Wiara będzie pomnożona nie przez jakieś cudowne wpojenie, ale naturalnym procesem Pańskiego kierownictwa i ćwiczenia. W szkole doświadczeń, przez postępowanie drogą, którą Pan prowadzi i przez zaobserwowanie chwalebnych wyników takiego postępowania, wiara coraz więcej rozwija się i rośnie.

Wiersze 7-10 pokazują, że w służbie Pańskiej mamy upatrywać nagród wiary, specjalnych manifestacji Boskiej łaski w pokonywaniu przeszkód i trudności napotykanych w jego służbie, przez wyrabianie chrześcijańskiego charakteru w sobie i w drugich, jak i w jakiegokolwiek innej służbie w zakresie Boskiego planu. Nie możemy spodziewać się tych nagród Boskiej łaski, jeżeli w służbie tej nie będziemy trwali. A będąc wiernymi w tej służbie nie po-

winiśmy mniemać, że uczyniliśmy coś więcej, aniżeli było naszym obowiązkiem. Jako słudzy Boży winni jesteśmy Jemu zupełną miarę naszych zdolności, a zatem nie powinniśmy się czuć, że zasłużyliśmy, czyli zarobiliśmy sobie to wielkie błogosławieństwo niebieskiego dziedzictwa i współdziedzictwa z Chrystusem. Wykonaliśmy tylko naszą powinność; lecz Bóg w Swej wielkiej hojności i łasce, przygotował dla tych, co Go miłują i ochotnie Mu służą, nagrody większe, aniżeli oni mogliby się spodziewać, lub o nie prosić. Doskonale nic uczynić nie możemy; służba nasza choćby najwierniejsza, jest jednak splamiona niedoskonałością i ingdy nie mogłaby być przyjęta przez Boga, gdyby nie była dopełniona zasługą doskonałego dzieła Chrystusowego.

Wdzięczność za nagrodę wiary

Wiersze 11, 16 pokazują, że nagrody wiary, które są z Boskiej wolnej łaski, a wcale nie w zapłacie za naszą wiarę, powinny być przyjmowane z dziękowaniem. Przykłady przytoczone pokazują, że nagrody wiary nie zawsze przyjmowane są w duchu wdzięczności. Dzieściu trędowatych oczyścił Jezus, a tylko jeden z nich wrócił złożyć Panu dzięki i uwielbienie. Nie wiele lepiej ma się sprawa z tymi, którzy dostępują usprawiedliwienia z wiary — przebaczenia grzechów i pojednania z Bogiem przez Chrystusa. Stosunkowo mało jest takich, którzy wracają do Pana, aby stawić samych siebie ofiarą żywą, ofiarą wdzięczności Bogu, ich rozumną służbę Jemu.

W. T. 1967-1896/V/54

Nie możecie Bogu służyć i mamonie

Ta lekcja traktuje o niemożliwości służenia dwom panom — Bogu i mamonie. Mamona przedstawia ziemskie bogactwa, nie tylko bogactwa finansowe, ale sławę u ludzi, stanowisko itd., te rzeczy najbardziej utrudniały faryzeuszom przyznanie się do omyłek i do szukania miłosierdzia. Mamona dotąd jest największą przeszkodą wszystkim, którzy chcą być Pańskimi uczniami. Ktokolwiek hołduje mamonie, czy to bogactwu, sławie; stanowisku, czy coby to nie było, nie może jednocześnie być praw-

dziwym chwalcą Boga, ani prawdziwym naśladowcą Chrystusa, ponieważ Bóg i mamona są dla serca ludzkiego rywalami. Gdybyśmy próbowali podzielić naszą miłość i uwagę tak, aby częściowo służyć Bogu, a częściowo mamonie, to wyniki takiej służby nie zadowolilyby Boga, nie zadawalniałyby mamony, i nie zadawalniałyby nas samych. Musimy więc zdecydować, czy chcemy żyć dla siebie i dla dóbr ziemskich, czy też poświęcić to wszystko na służbę Bogu, aby osiągnąć rzeczy niebieskie.

Wielbiciele mamony mogą zdobyć pewne korzyści doczesne, powodzenie w sprawach duchowych itp., lecz mamona nikomu nie może dać wiecznego żywota. Żywot wieczny jest darem od Boga, i którzy chcą ten dar zdobyć muszą być przyjaciółmi Bożymi i Jego dziećmi, a Bóg żąda od takich, aby swą miłość ku niemu zaofiarowali zerwaniem z mamoną i radosnym poświęceniem dóbr ziemskich. W taki tylko sposób okazują swoją wyższą ocenę Boga i skarbów Jego łaski, które On udzielił im w życiu przyszłym, a w pewnej mierze także i obecnie.

Tacy mają „czynić sobie przyjaciół, lub mówiąc inaczej „mają sobie skarbić skarby w niebie” kosztem mamony i niesprawiedliwości, czyli przez poświęcenie, wyrzekanie się różnych korzyści obecnego okresu, niesprawiedliwości — obecnego świata złego.

Wierność w małych rzeczach

Niektórzy mogą mieć do swej dyspozycji mało mamony, którąby mogli ofiarować, lecz Pan zachęca do tego wszystkich i mówi, że kto wierny jest w małym udowadnia, że i w wielkim byłby wierny, a Bóg przyjmie te małe ofiary jakoby były wielkimi. „Ona uczyniła co mogła” — jest najlepszym świadectwem odnośnie używania obecnych sposobności w Pańskiej służbie, czy byłby to jeden grosz, czy milion, czy byłoby to nieco wpływów, czy dużo. Bóg nie tylko patrzy na ilość, lub wielkość ofiary, ile nasz charakter, na usposobienie serca serca, a kto na właściwe usposobienie i jest baczny w małych sprawach starając się służyć Bogu, we wszystkim na ile go stać, takiemu w słusznym czasie powierzone będą skarby niebieskie.

Taki nie tylko, że może spodziewać się dojścia do królestwa niebieskiego, ale już w czasie obecnym dozna w swym sercu przedsmaku tych skarbów; albowiem jest to niezaprzeczalnym faktem, że ci co znajdują się w społeczności z Bogiem i wiernie biegną w zawodzie,

nie tylko, że dostąpią nagrody, gdy dobiegną do swej mety, ale już teraz doznają błogosławieństw, jakich świat dać, ani wziąć nie może — doznają radości i pokoju z Bogiem; pokój Boży, który przewyższa wszelkie wyrozumienie panuje w ich sercach, tak, że mogą śpiewać radośnie nawet w domu ich pielgrzymowania — nawet w obecnym nieudolnym stanie, w którym niekiedy wzdychamy obciążeni różnymi słabościami.

Gdybyśmy jednak nie byli wiernymi w tych małych rzeczach, które według naszego wyrozumienia nie są nasze, a tylko dane nam są jako szafarzom; czyli rzeczy, sposobności, talenty itp., którymi mamy roztropnie szafować, — gdybyśmy nie używali ich wiernie i głównie ku chwale Bożej, to jak moglibyśmy spodziewać się onych prawdziwych skarbów łaski, czy to w życiu przyszłym, czy obecnym? Zatem główną treścią tej lekcji dla Pańskich naśladowców jest, że jak nikt nie może służyć dwom panom i być sprawiedliwym, zadawalającym dla obu, gdy ich dobro się różni, tak nikt nie może służyć sprawiedliwości i Bogu, a jednocześnie przypodobywać się onemu przeciwnikowi, księciu tego świata i tym co postępują według jego ducha. Poświęceni Pańscy, którzy chcą skarbić sobie skarby w niebie, aby być bogatymi u Boga, muszą być gotowymi stracić wszelkie poważanie, reputację u niepoświęconych, którzy bez względu co posiadają w rzeczywistości służą mamonie i samolubstwu życia doczesnego, a na osiągnięcie królestwa niebieskiego nie podejmują żadnych starań, ani poświęceń.

W. T. 2715-1900/I/54

(Przysłowie): Zapytano mędrca greckiego Tabaśa, co jest najtrudniejsze na świecie? Najtrudniejsze jest poznać samego siebie, a najłatwiej spotwarzać drugich.

SPIS ARTYKUŁÓW

umieszczonych w „Na Straży” w całym roku 1960

- Nr 1 Zawiadomienie o rocznicy wieczerzy Pańskiej
Miłość braterska próbą
Potęga miłości
Godzina pokuszenia
Dzień wesołego trąbienia
Widok z wieży
Braterstwo Chrystusowe
Miłość braterska próbą
Modlitwa (wiersz)
Kościół (wiersz)
Myśli i zdania
- Nr 2 Mąż boleści
Epafras (wraz z pytaniami)
Do jakiego stopnia mamy wyznawać upadki
Odpuść nam jako i my odpuszczamy
Któż jest ten co potępia
Wspomnienia o br. A. Stahn
Zmartwychwstanie Chrystusa
Przed Panem (wiersz)
- Nr 3 Rzeczy ciekawe i pożyteczne
Dziesięć znaków obecności Syna Człowieczego
Bóg szykujący się do bitwy (kazanie br. Russella)
Bunt Absaloma
Obraca Burzę w ciszę
Figuralne doświadczenia Eliasza i Elizeusza
Łagodność charakterystyką chrześcijanina
Rzeczy ciekawe i pożyteczne
Pozostań zdrów (wiersz)
- Nr 4 Wierzę (wiersz)
Arka Noego jako symbol Chrystusa (kazanie br. Russella)
Rozerwanie i obrzezanie
Pilnujcie samych siebie i trzody
Eliasz w winnicy Nabota
W obliczu soboru powszechnego
Zatrważający rachunek
- Nr 5 Mój zapis miłości
Niezrównany Chrystus
Łagodność charakterystyką chrześcijanina
Przystojny bóg chrześcijanina (wraz z pytaniami)
Dlatego, że miłujemy braci
Sprawozdanie z Generalnej Konwencji w Polsce
Miłość rozróżnia
Do jakiego stopnia mamy wyznawać upadki
- Nr 6 Oto będę z tobą
To czyniąc nigdy się nie potkniecie
Sprawiedliwe strofowanie
Prababka Króla Dawida
Ślania i żęcie
Pożyczanie Panu
Co znaczy mowa plugawa
Nie możecie Bogu służyć i Mamonie
Panie przymnóż nam wiary

Spis artykułów za rok 1960